Ner 4. Kraków, Niedziela 5 Stycznia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	za cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 stycznia.

W prezydyum rady ministrów odbędzie się dziś w południe pierwsze posiedzenie członków konferencyi ugodowej. Niemieccy członkowie mieli już wczoraj informacyjną naradę. Jak się dowiaduje *Wiener Allg. Ztg*, ma być zaraz na dzisiejszem posiedzeniu uczyniony ze strony niemieckiej wniosek, który, gdyby został przyjęty, spowoduje Niemców do wejścia napowrót do Sejmu czeskiego. Chodzi mianowicie o skład Wydziału krajowego, który obecnie wychodzi z wyboru trzech kuryj sejmowych (wielka własność, miasta i gminy wiejskie), a którego członkami są wyłącznie Czesi. Gdyby Niemcy weszli do sejmu, nie zaszłaby przez to żadna zmiana, gdyż w żadnej kuryi nie mają oni większości. Aby więc mieć prawo posiadania swojej reprezentacyi w Wydziale krajowym, domagać się chcą Niemcy zmiany czeskiej ordynacyi krajowej w tym kierunku, iż także wybór do Wydziału krajowego ma nastąpić według narodowych kuryj, przez co także Niemcom przyznanoby prawnie pewną liczbę mandatów w Wydziale krajowym.

Czy w istocie takie żądanie ze strony niemieckiej będzie dziś wniesionem i w jakiej formie, zaręczyć nie możemy, a wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność *Wiener Allg. Ztg.* Sprawa zwołania dodatkowej sesyi sejmu czeskiego nie została jeszcze rozstrzygniętą; dotąd bowiem niema w tej mierze żadnej urzędowej enuncyacyi, chociaż otwarcie dodatkowej sesyi miało nastąpić 7 stycznia.

Przyjęcie noworoczne u dworu niemieckiego nie przedstawiało ważniejszych pod względem politycznym momentów. Podczas recepcyi gratulacyjnej rozmawiał cesarz dłużej z feldmarszałkiem Moltkiem, którego i cesarzowa serdecznie powitała, podczas gdy on pocałował ją w rękę. W przyjęciu ambasadorów nie wziął udziału hr. Szechenyi, który jest jeszcze cierpiącym i hr. Szuwałow, który bawi w Nizzy. Cesarz nie miał do ambasadorów ogólnej przemowy politycznej, lecz powitał w krótkich słowach każdego ambasadora zosobna.

Natomiast nie bez politycznego znaczenia jest telegrafowany nam wczoraj reskrypt cesarski do kanclerza, który zaliczyć należy również do pokojowych manifestacyj noworocznych. Reskrypt ów bowiem nietylko zaznacza utrzymanie pokoju w ubiegłym roku, ale także stwierdza, iż rękojmie tego pokoju zostały na przyszłość wzmocnionemi. Reskrypt ten jest także wymownym objawem zaufania i poważania, jakiem przejęty jest cesarz dla osoby ks. Bismarcka. W duchu pokojowym zredagowane są również telegramy gratulacyjne, wymienione z powodu N. Roku między Bismarckiem i Crispim.

Osservatore Romano wyraża zdziwienie, iż liberalne dzienniki twierdzą, jakoby Papież żądał zwrotu władzy świeckiej na zasadzie prawa tych panujących, których rządy wskutek rewolucyi włoskiej obalonemi zostały. Przeciwnie — pisze *Osservatore* — Papież zwalczał wywody Crispiego, który się poważył prawa stolicy św. na równi stawiać z prawami dynastycznemi. Allokucya w tym punkcie została przez ajencyę Stefaniego błędnie roztelegrafowaną, gdyż Ojciec św. bronił faktycznie tego zapatrywania, że władza świecka Papieży jest wypływem wyższych praw, aniżeli te, z których dynastye wyprowadzają swe prawa. Powiedział on: *Pontificum principatus causam habet sibi unice propriam idemque a communi ratione principuum non parum differt.*

Gdy w senacie przeciw projektowi względem reformy dobroczynnych fundacyj, a mianowicie przeciw wykluczeniu duszpasterzy z rad dobroczynności, tudzież przeciw przelaniu fundacyj, nieodpowiadających społecznym urządzeniom, do ogólnego funduszu dla ubogich, powstała silna opozycya, przeto rada ministrów uchwaliła zalecić królowi nominacyę dwudziestu nowych senatorów, aby mieć większość dla projektu. Wspomniane powyżej dwa punkty stanowią rdzeń papieskich zażaleń przeciw projektowi o fundacyach dobroczynnych.

Już od dłuższego czasu krążyła wieść, iż angielski ambasador w Wiedniu, sir August Paget, w najbliższym czasie zostanie odwołany ze swej posady i zastąpiony przez inną osobistość. Tymczasem p. Paget jeszcze zawsze znajduje się na swem stanowisku w Wiedniu, a jako rzecz zadziwiającą podnoszą właśnie, iż kalendarz gotajski na r. 1890 wymienia p. E. Monsona, jako angielskiego ambasadora przy dworze wiedeńskim. W kalendarzu tym nie jest również przytoczony dotychczasowy angielski *attaché* wojskowy jenerał Keith-Fraser, a natomiast jako *attaché* marynarki figuruje E. Domville.

W urzędowych kołach londyńskich podnoszą z zadowoleniem, iż rząd portugalski wskutek słabości majora Serpa Pinto mógł wykonać pierwszy punkt żądań Salisburego w sprawie zajścia angielsko-portugalskiego, a mianowicie zarządzić odwołanie pomienionego majora, który przybywa do Lizbony i nie powróci już do Mozambiku. Rząd angielski miał wczoraj wysłać do Lizbony ważną depeszę, która zawiera ostateczną odpowiedź na motywa rządu portugalskiego, wyrażone w odpowiedzi na pierwszą notę lorda Salisburego.

Hiszpańskie przesilenie parlamentarne wystąpiło w niezwyczajnej formie. Cały gabinet nie wręczył bowiem dymisyi królowej-rejentce, lecz ministrowie zebrani u ministra spraw zagranicznych, margrabiego Vega de Armijo, złożyli dymisyę na ręce prezesa gabinetu Sagasty. Dymisya miała nastąpić w tym celu, aby Sagaście ułatwić zadanie rekonstrukcyi gabinetu. Sagasta naradzał się już w tej sprawie z królową rejentką i chce podobno utworzyć gabinet pojednawczy, w którymby były reprezentowane wszystkie grupy większości.

Oddawna oczekiwane obsadzenie wakujących biskupstw katolickich pod rządem rosyjskim urzeczywistniło się wreszcie. Nie chcemy lekceważyć tego wyniku długotrwałych układów, wiemy bowiem, jakiem dobrodziejstwem dla wiernych i dla kleru jest ustalenie hierarchii i nadanie pasterzy osieroconym dyecezyom; dobrodziejstwo to się potęguje w stosunku trudności, w jakich katolickiej ludności żyć przychodzi, a duchowieństwu działać pod systemem ograniczającym na każdym kroku prawa Kościoła i wolność religijną.

Z wdzięcznem uczuciem zwrócić winniśmy się do Stolicy Śtej za niezmierną troskliwość i równą ogledność w prowadzeniu układów, oraz w wyborze kandydatów. Wdzięczność nasza powinna być tem większą, im częściej odzywały się zpośród nas głosy niecierpliwości a nawet niegodnej nieufności i podejrzeń. Ileż to razy nasze liberalne dziennikarstwo, tak mało dbające o rzeczy wiary, w czasie rokowań Stolicy Śtej z dyplomatami rosyjskimi podnosiło głos nieuprawniony a gorszący i szkodliwy. Świadomie lub nieświadomie ulegano tu wpływom postronnym, wrogim Kościołowi, Papieżowi a dla Polski katolickiej niemniej nieprzyjaznym. Samozwańczy autorowie różnych memoryałów i protestów pisanych na komendę masoneryi włoskiej i jej polskich adherentów — oskarżali o obojętność tych, których powolaniem było czuwać nad biegiem rokowań, informować Stolicę Śtą i działać w duchu prawdziwie kościelnym. To co tylko poufnie, z całą dyskrecyą i poszanowaniem najwyższej powagi Stolicy Śtej należało uczynić, to starano się na rynkach roztrąbywać, bez względu, że działając w ten sposób, osłabiało się zaufanie i odstręczało serca opiekuńczej i ojcowskiej władzy watykańskiej, a równocześnie szkodziło się sprawie, wystawiało cierpiących prześladowanie naszych braci na cięższe jeszcze próby.

Dziś ukorzyć nam się należy— bo mamy nowy dowód ojcowskiej miłości i głębokiej mądrości, z jaką Ojciec Śty Leon XIII w ślad za swym wielkim poprzednikiem Piusem IX dokłada wszelkich starań dla ulgi najnieszczęśliwszych ze swej owczarni katolików polskich.

Po raz wtóry staraniom tym Leona XIII powiodło się zaopatrzyć dyecezye polskie w biskupów. Wiemy już z doświadczenia jak błogie owoce wydały te układy, które przed 14 laty także zakończyły się nominacyą kilkunastu biskupów pełnych ducha Bożego oraz otwarciem seminaryów. Uzupełnienie episkopatu polskiego na ostatnim konsystorzu przywraca znów jeden przynajmniej warunek istnienia katolicyzmu, jakim jest dobór pasterzy.

Ale ci biskupi nie mają wolności porozumiewania się bezpośredniego ze Stolicą Śtą, żadne dotąd ograniczenie ich władzy przez rząd nie zostało uchylone. Znajdą oni te same ciężkie i twarde warunki, w jakich ich poprzednicy pasterstwo swoje wykonywać musieli. O ile wiemy, rokowania nie zdołały rozwikłać ani jednego z węzłów, które oddawna dyplomacya rzymska stara się w układach z Rosyą usunąć. Równocześnie z faktem prekonizacyi przychodzi nam zapisywać fakta dalszych prześladowań na Podlasiu, nowych złowrogich zamiarów na Litwie, Żmudzi i na Wołyniu.

O ile nowy nam przybywa powód i dowód dla zwiększenia naszej synowskiej wdzięczności i zaufania do Stolicy Śtej, o tyle mnożą się powody obaw wobec niezmienionego kierunku ucisku w sferach rządowych rosyjskich.— Daremnie organa rządowe rosyjskie starają się dowodzić, że w Rosyi panuje tolerancya dla katolicyzmu. Codzienne, tysiączne przykłady temu twierdzeniu dają zaprzeczenie. Obowiązkiem dziennikarstwa polskiego jest zapisać każdy nowy gwałt, czy chodzi o zamknięcie kościołów, tak już nielicznych, czy o narzucenie języka, czy o ścieśnienie swobód duszpasterskich — ale złą usługę oddają te pisma i głosy, które przez krewkość, nieświadomość lub złą wolę przesadzają wypadki, lub utrudniają akcyę dyplomatyczną, mogącą przynieść ulgę lub przerwę w cierpieniach katolickiej polskiej ludności.

Alokucya Ojca św. Leona XIII

miana na konsystorzu tajnym w d. 30 grudnia 1889 r.

Czcigodni Bracia!

Pożądaną niejako wiadomość z odległych Ameryki okolic, jakoteż ze Szwajcaryi otrzymaliśmy niedawno. Czego bowiem katolicy mocno sobie życzyli, aby im wolno było mieć kilka wielkich gimnazyów, celem kształcenia młodzieży, to własnemi usiłowaniami osiągnęli w najnowszym czasie, założywszy w Waszyngtonie, Ottawie i we Fryburgu zakłady wyższych nauk, w których to za najświętszą zasadę mianem będzie: aby niezachwianą wiarę łączyć z ozdobą wiedzy, a młodzież kształcić niemniej w prawdach wiary, jak i najdobrańszych sztukach. Wiemy dobrze, jak wielkie zasługi około tej sprawy położyła przedewszystkiem zabiegliwość i wytrwałość biskupów, a w drugim rzędzie połączone prywatnych osób prace. I jednym i drugim należy się osobna cześć, ponieważ złączonemi radami i usiłowaniami stworzyli pamiętne dzieło dobroczynności, które służy nietylko Kościołowi, ale i państwu ku wielkiemu ich zbawieniu. Tego rodzaju bowiem przedsięwzięć widzimy w duchu, Bracia czcigodni, przyszłe owoce, a równocześnie myśl ta niemało nas pociesza, że w państwach wyżej wymienionych swobodnie wzrastać może imię katolickie pod obroną praw i pod hasłem równości wszystkich.

Te pomyślne rezultaty zagranicą tem ciężej Nam odczuwać nakazują to, co się dzieje u Nas w domu. Tu bowiem walczyć przeciw Kościołowi przeciwnicy nie ustają; co więcej, codzień śmielej głoszą swoją nieprzyjaźń i nie lękają się szukać w tem sławy czynu. Dość mówią pod tym względem człowieka nieprywatnego świeżo wygłoszone słowa, gdy na licznem zebraniu, zwołanem w tym celu, ażeby mężowie, stojący u steru rządu włoskiego, wypowiedzieli swe zdanie o Kościele i rzymskim pontyfikacie, głośno i jawnie powiedział, jakie jest wspólne dążenie. Podobne także w tem mieście w miesiącu czerwcu usłyszano głosy, kiedy to wskutek niezwykłych i wrzaskliwych manifestacyj nie tak domagano się czci dla zbiega, jak raczej hańby dla Kościoła. Tak tedy widzimy, że w tym samym kierunku skłaniają się z obu stron zdania i to jest wspólne wszystkich zadanie, aby z tradycyjną gorliwością wykonywać nieprzyjaźń i pod przywództwem sprośnych sekt cały naród włoski, gdyby to było możliwem, oderwać od łączności z Kościołem.

Znacie, Czcigodni Bracia, owe bezwzględności i bezczelności pełne zdania. Rzymskich Biskupów do miasta Rzymu podobało się zaczepić prawa i starano się obniżyć je do tego stopnia w opinii publicznej, iż przypisano im nie większe znaczenie, jak to, które mieć zwykły pretensye domów królewskich. Co zaś Nam wydarto, to starano się nowym właścicielom zatwierdzić silnem i na wieki obowiązującem prawem, jak gdyby prawo powstać mogło z gwałtu i nieprawości. — Zbyteczną byłoby zaiste rzeczą wymieniać na tem miejscu poszczególne tytuły, na mocy których Stolica Apostolska rości sobie i rościć będzie prawo do Rzymu. Tak samo nie potrzeba tuaj wspominać o naturze doczesnej rzymskich Biskupów władzy, która, gdy do tego zmierza, aby apostolskiego urzędu wolność i godność przynależną, skuteczną opieką otaczała, przyczynę ma sobie jedynie właściwą i przez to samo od wspólnej zasady władz niemało się różni. Milczeć atoli wogóle nie możemy, ani powinniśmy, gdy przeciwko Stolicy Apostolskiej owe jakby odnowione zamachy moc nieprzyjacielska skierowuje. Milczeć zaś nie możemy głównie dlatego, że w obronie prawa Naszego nie obieramy sobie sami jako celu obrony jakiejś rzeczy śmiertelnej, lecz dążymy niejako do rzeczy większych i wyższych. Chcemy bowiem wiarę chrześciańską zachować nietkniętą, jak to się należy i jej to bowiem całość na szwank jest wystawioną, gdy przełożeni ludu przypisują pod tym względem rozumowi ludzkiemu nieskończoną władzę; co odrzuciwszy osłonki, nie jest niczem innem, jak odrzuceniem wszystkiego, co od Boga pochodzi, i zupełnem odpadnięciem od Kościoła.

(Dokończenie nastąpi.)

JE. p. Namiestnik zamianował Jarosława Jakóba 2 im. Roszkiewicza, praktykanta konceptowego przy Dyrekcyi policyi we Lwowie, koncepistą

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(17) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

10go marca.

Dziś zdarłem trzy lub cztery listy do Anielki. Po obiedzie poszedłem do pracowni ojca, by pomówić z nim o zamiarach ciotki. Zastałem go rozpatrującego przez powiększające szkło, pełne jeszcze ziemi epilichniony, które nadesłano mu z Peloponezu. Mówiąc nawiasem, wyglądał przepysznie w tym muzealnym, oświeconym naprzemian przez białe i kolorowe okna pokoju, pełnym etrusków, odłamów, posągów i wszelkiego rodzaju greckich i rzymskich zabytków. Wśród tego otoczenia, twarz jego wydała mi się zupełnie podobna do twarzy jakiegoś „boskiego“ Platona lub innego greckiego mędrca. Z chwilą mego wejścia przerwał robotę, wysłuchał mnie z zajęciem — poczem spytał:

— Czy ty się wahasz?

— Nie waham się, ale rozmyślam i chcę wiedzieć, dlaczego chcę.

— A więc ci powiem tak: byłem człowiekiem, który niemniej od ciebie lubił sobie zdawać sprawę z samego siebie i ze wszystkich objawów życia. Ale gdym poznał twą matkę, straciłem odrazu tę zdolność. Wiedziałem tylko jedno: że chcę ją mieć — i nie chciałem wiedzieć o niczem więcej.

— Więc?

— Więc jeśli chcesz równie mocno, to się żeń. Źle mówię: jeśli chcesz równie mocno, to się ożenisz bez niczyjej rady i pomocy, poczem będziesz tak szczęśliwy, jak ja byłem, póki mi twoja matka nie umarła.

Na chwilę umilkliśmy. Gdybym chciał ściśle stosować do swej natury słowa ojca, nie byłbym znalazł pociechy. Kocham Anielkę niewątpliwie, nie doszedłem jednak do tego, by nie było już we mnie miejsca na żadną refleksyę. Ale to nie jest zły znak — poprostu tylko generacya, do której należę, posunęła się o stopień wyżej pod względem świadomości. Mam w sobie zawsze dwóch ludzi: aktora i widza. Często widz nie jest zadowolony z aktora, ale tym razem panuje we mnie między nimi zgoda.

Ojciec pierwszy przerwał milczenie.

— Powiedz mi, jak ona wygląda?

Ponieważ opis jest najniedołężniejszym sposobem malowania portretów, przyniosłem ojcu dużą i istotnie doskonałą fotografię Anielki, której począł przypatrywać się z niezmierną ciekawością.

Ja zaś przypatrywałem się niemniej ciekawie jemu, gdyż zaraz obudził się w nim artysta, a zarazem dawny wykwintny znawca i miłośnik kobiet — dawny „Léon l'Invincible“. Oparłszy fotografię na rękawie swej biednej lewej ręki, nawpół już martwej, prawą chwycił szkło i to zbliżając je, to oddalając, począł mówić:

— Gdyby nie pewne szczegóły, byłaby to twarz w rodzaju Ary-Schaefferra.... Śliczniebyby wyglądała ze łzami w oczach... Są ludzie, którzy nie lubią w kobiecie anielskiego wyrazu, ale podług mnie, nauczyć anioła, jak być kobietą — to szczyt zwycięztwa... *Enfin tout ce qu'il y a de plus beau au monde — c'est la femme!*

Tu znowu począł manewrować szkłem, wreszcie dodał:

— Sądząc z twarzy, a zwłaszcza z fotografii, można się zawsze omylić, ale ja mam trochę wprawy. Otóż podług mnie, to powinna być natura bardzo lojalna... Tak mi się zdaje... Podobne typy kochają się w czystości swych piór... Daj-że ci Boże szczęście, mój chłopcze, bo mi się bardzo podoba twoja Anielka... Obawiałem się zawsze, byś się nie ożenił z jaką cudzoziemką — niechże będzie Anielka!...

Zbliżyłem się do niego, a on objął prawą ręką moją szyję, uściskał mnie i rzekł:

— Cobym dał, gdybym mógł jeszcze tak samo uściskać synowę!

Począłem go zapewniać, że to niechybnie nastąpi. W dalszym ciągu mówiliśmy o moim zamiarze sprowadzenia ciotki, Anielki i jej matki do Rzymu. Po oświadczeniu się listownem, mógłbym tego wymagać, a te panie zgodziłyby się niewątpliwie na przyjazd, ze względu na ojca. W takim razie ślub odbyłby się w Rzymie i bardzo prędko.

Ojcu podobał się niezmiernie ten plan, bo ludzie starsi i chorzy lubią widzieć naokół siebie dużo życia i ruchu. Wiedziałem także, że Anielka będzie uszczęśliwiona z takiego obrotu rzeczy — więc i sam nabierałem z każdą chwilą więcej ochoty. W tydzień mogło być wszystko przeprowadzone. Czułem, że taka energia i taka stanowczość będą trochę przeciwne mojej naturze, ale właśnie ta myśl, że się na nie zdobędę, sprawiała mi przyjemność. Przytem, jako człowiek obdarzony wyobraźnią, widziałem się już ciceronującego Anielce po Rzymie. Ci tylko, którzy tu mieszkają, rozumieją, jaką jest rozkoszą pokazywać komukolwiek zabytki tego miasta, a cóż dopiero pokazywać je kobiecie kochanej.

Rozmowę z ojcem przerwało nam nadejście państwa Davis, którzy codziennie ojca odwiedzają. On pochodzi z angielskich żydów, ona jest szlachcianką włoską, która poszła za mąż dla pieniędzy. Sam Davis jest to charłak, który nadużył życia w sposób przenoszący dwukrotnie jego marne z natury siły. Obecnie jest chory, zagrożony rozrzedzeniem mózgu, obojętny na wszystko w świecie, słowem, jeden z takich okazów, jakie widuje się po zakładach hydropatycznych. Ona wygląda, jak Junona, ma brwi zrośnięte nad czołem i kształty greckiego posągu. Nie lubię jej, bo jest jak wieża pizańska: wiecznie się pochyla, a nigdy nie upada. Rok temu, czyniłem względem niej zabiegi — ona zaś kokietowała mnie mocno — co jednak obustronnie pozostało bez rezultatu. Ojciec ma do niej nadzwyczajną słabość. Posądzałem go nawet, że się w niej kochał. W każdym razie zachwyca go, jako artystę i myśliciela, jest bowiem istotnie bardzo piękna i nad zwykłą miarę inteligentna. Prowadzą ze sobą nieskończone dysputy, które ojciec nazywa *Causeries Romaines* i znajduje w nich stałe upodobanie może i z tego względu, że takie rozstrząsanie zagadnień życiowych z piękną kobietą wydaje mu się czemś czysto włoskiem, godnem czasów renesansowych i poetycznem. Ja rzadko biorę w rozprawach udział, bo nie wierzę w szczerość pani Davis. Zdaje mi się, że ta istotnie niepospolita jej inteligencya jest inteligencyą mózgu, nie duszy, że naprawdę nic ją nie obchodzi, prócz własnej piękności i własnych wygód. Spotykałem tu nieraz kobiety, które wydają się być pełne aspiracyj, a które w gruncie rzeczy na religię, filozofię, sztukę, literaturę patrzą, jak na przybory tualetowe. Od czasu do czasu ubierają się w nie, bo sądzą, że im z tem do twarzy. Przypuszczam, że w ten właśnie sposób pani Davis ubiera się czasem w zagadnienia życiowe, czasem w Grecyę i Rzym starożytny, czasem w Boską komedyę, czasem w renesans, w kościoły, w galerye Borgezów lub Colonnów i tym podobnie. Rozumiem, że potężne organizacye duchowe robią ze siebie środkowy punkt świata, ale w kobietach, którym chodzi o marne rzeczy, jest to egoizm i śmieszny i marny.

Zadawałem sobie pytanie, zkąd się bierze przyjaźń, powiem więcej: afekt pani Davis dla ojca — i myślę, żem znalazł odpowiedź. Oto ojciec, ze swoją przepyszną głową patrycyusza-filozofa i z manierami, przypominającemi wiek XVIII, jest dla niej rodzajem *objet d'art*, a co więcej, jest wspaniałem i inteligentnem zwierciadłem, w którem pani Davis może podziwiać dowoli swój rozum i swoją piękność. Jest ona mu przytem wdzięczna za to, że patrzy na nią bezkrytycznie, że ją lubi bardzo. Być może, iż na tym gruncie wyrosło i w niej nieco przywiązania do niego, a przynajmniej, że się stał jedną z jej potrzeb. Prócz tego pani Davis ma opinią kokietki, bywając zaś codziennie u ojca, odpowiada tem samem światu: „nieprawda, bo oto ten starzec ma lat siedmdziesiąt, nikt mnie nie może posądzić o chęć zdobycia jego serca, a jednak okazuję mu więcej uczucia niż komukolwiek.“ Nakoniec, ona pochodzi wprawdzie ze starej rodziny włoskiej, ale pan Davis, mimo swego olbrzymiego majątku, jest tylko panem Davis, więc przyjaźń z ojcem wzmacnia ich stanowisko w wielkim świecie.

Był czas, żem siebie pytał, czy czasem nie ja jestem choć w części powodem tych codziennych wizyt — i kto wie! W każdym razie nie moje przymioty pociągają tę kobietę, a tem mniej uczucie. Ale ona czuje, że ja patrzę na nią sceptycznie i to ją korci. Być może, iż mnie nienawidzi — ale radaby była, gdybym przed nią klęknął. Jabym to zresztą uczynił, bo ostatecznie jest to przepyszny egzemplarz ludzkiego gatunku; uczyniłbym to, choćby dla jej zrośniętych brwi i godnych Junony ramion — ale za cenę, na którą ona zgodzić się nie chce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przy tejże Dyrekcyi policyi, a przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa Dra Karola Mątyása z Żywca do Brzeska, a Michała Zawadzkiego ze Lwowa do Mielca i przydzielił ich do służby przy dotyczących starostwach.

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

(Sejm pruski. — Przyjęcie noworoczne na dworze. — Ustawa o zabezpieczeniu robotników. — Raport komisyi parlamentu niemieckiego o ustawie antisocyalistycznej).

Sejm pruski został zwołany na 15 b. m. Cesarz ma podobno zamiar otworzyć sejm osobiście. W najbliższych dniach, jeszcze przed powrotem ks. Bismarka do Berlina, ma się odbyć pod przewodnictwem cesarza rada koronna celem obrad dotyczących ułożenia mowy tronowej.

Na dworze królewskim obchodzony był Nowy Rok według utartego zwyczaju. Po uroczystem nabożeństwie w kaplicy zamkowej, odbyła się po godzinie 11 uroczystość składania życzeń parze cesarskiej. Powozy zajeżdżały przed zamek królewski już o godzinie 10. Naprzód zajechały ekwipaże dworskie, powozy książąt domu królewskiego, następnie posłów i ambasadorów w stroju galowym. Oprócz książąt i księżniczek królewskiego domu, świty ich i dostojników dworu, składali życzenia członkowie rady związkowej, jenerał-feldmarszałkowie, obecni w Berlinie kawalerowie czarnego orła, głowy rodzin książęcych i rodzin dawniej niezależnych, jenerałowie, ministrowie, prezydyum parlamentu i sejmu, rzeczywiści tajni radcy, radcy I klasy itd.

Uroczystość odbyła się na Białej sali zamku. Straż pełnił oddział korpusu gwardyi w pięknym stroju galowym i gwardziści koronni kompanii zamkowej. Gdy para cesarska ukazała się na sali, prezentowała broń gwardya koronna, która tutaj poraz pierwszy pełniła swój obowiązek.

Cesarz przywołał do tronu pierwszego ministra Boettichera. Z jenerał-feldmarszałków przybył sędziwy Moltke. Koledzy jego hr. Blumenthal i jenerał pułkownik Pape są chorzy. Gdy hr. Moltke przechodził mimo tronu i uchylił czoła przed siedzącą na nim parą cesarską, cesarz postąpił mu naprzeciw, ujął jego rękę i ściskał ją kilkakrotnie, wyrażając mu serdeczne życzenia. Także cesarzowa uprzejmie życzyła mu długiego jeszcze życia. Podczas nabożeństwa poprzedzającego uroczystość, miał mowę pastor Stoecker.

W sprawie ustawy o zabezpieczeniu robotników, ogłasza *Reichsanzeiger* następujące rozporządzenie cesarskie:

„My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki i król pruski itd., rozporządzamy na mocy § 162 ustępu 2 ustawy dotyczącej zabezpieczenia robotników na starość i od nieszczęśliwych wypadków z dnia 22 czerwca 1889 roku w imieniu państwa, za przyzwoleniem rady związkowej co następuje:

„„§§ 18 i 140 ustawy, dotyczącej zabezpieczenia robotników na starość i od nieszczęśliwych wypadków, z dnia 22 czerwca 1889 r., wchodzą w życie z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

Dan w Berlinie 30 grudnia 1889 r.

podp. *Wilhelm.*
Boetticher.""

§ 18 zawiera przepisy o świadectwie choroby i służbie wojskowej przy liczeniu czasu wkładkowego. § 140 rozwodzi się o bezpłatności stempla i kosztów przy zawieraniu między urzędami zabezpieczenia, a robotnikami umów prawnych.

Komisya parlamentu niemieckiego, wybrana celem obrad przedwstępnych nad ustawą antisocyalistyczną, ogłosiła właśnie swój raport. Rezultat jej pierwszych obrad streszcza się w następujących punktach:

1) Odrzucono definicyę pojęcia „dążności przewrotu." 2) Zatrzymano zakaz zebrań i odrzucono wykluczenie zebrań przedwyborczych. 3) Zatrzymano zakaz druków z ograniczeniem, iż zakaz druków peryodycznych ma być dozwolonym dopiero, skoro w przeciągu jednego roku po pierwszym zakazie nastąpi jeszcze zakaz powtórny. 4) W uzasadnieniu zakazu podane być winny miejsca inkryminowane, a zażalenie przeciwko zakazowi pisma peryodycznego ma mieć znaczenie dylatoryczne. 5) O ile projekt dozwala postępowanie na drodze administracyjnej, został on przyjęty bez zmiany. 6) Komisya przystała na skreślenie §§ 22, 23, 24. 7) Skład komisyi apelacyjnej przyjęła komisya parlamentu według projektu rządowego. 8) Co do wykluczenia publiczności od obrad sądowych obowiązywać mają przepisy prawa powszechnego. 9) Dozwolono obronę i reprezentacyę przez adwokatów. 10) Skreślono przepis dotyczący wydalania. 11) Ograniczenie co do czasu trwania ustawy zostało zniesione. Ustawa nie ma mieć mocy działania wstecznego.

Drugie obrady nad projektem w komisyi parlamentarnej wypadły prawie zupełnie odpowiednio do obrad pierwszych. Od parlamentu więc głównie zależeć będzie, jaką w danej kwestyi poweźmie decyzyą. Zapewne w głównych punktach przyjmie parlament uchwały odnośnej komisyi, a tylko nie wiadomo, jakie zajmie stanowisko wobec kwestyi wydalania. Rząd chce wszelkiemi środkami przy prawie wydalania obstawać i woli zrzec się całej ustawy, niż środka przez komisyę odrzuconego.

Dyecezya mińska.

Kraj donosi, że dotychczasowy administrator archidyecezyi mohylowskiej, X. prałat Dowgiałło, obejmuje administracyę dyecezyi mińskiej.

Nie wiemy dotąd, czy wiadomość ta się sprawdzi, ale już dziś podajemy za *Kuryerem Poznańskim* następujące ciekawe daty, odnoszące się do tej dyecezyi.

Dyecezya mińska utworzoną została pod koniec zeszłego wieku, już po trzeciem rozbiorze Polski w r. 1798. Stolica święta ulegając prośbie cara Pawła I, przysłała w owym roku legata swego, Arcybiskupa tebańskiego, Wawrzyńca Littę, który na mocy udzielonej sobie władzy, utworzył w Rosyi osobną metropolią, zniósł biskupstwo inflandzkie, zredukowane do dwóch powiatów, biskupstwo kijowskie przezwał żytomirskim i złączył je z łuckiem, wreszcie utworzył nowe biskupstwo mińskie, a wyjąwszy wszystkie te dyecezye z pod jurysdykcyi Arcybiskupów gnieźnieńskiego i lwowskiego, podał je zwierzchnictwu Arcybiskupa mohylowskiego.

Pierwszym biskupem dyecezyi mińskiej był prałat wileński i infułat ołycki, Dederko. Po roku 1812 musiał on najprzód opuścić dyecezyą, aby następnie za zezwoleniem carskiem wrócić na infułactwo ołyckie. Po nim został biskupem mińskim b. kapelan X. arcybiskupa Siestrzeńcewicza X. Lipski, po którego śmierci objął rządy X. Paweł Rawa.

Nie piszemy dziejów dyecezyi — przypominamy tylko, że ukazem z dnia 27 1869 r. pozbawiona została dyecezya samodzielnego bytu i przyłączona do dyecezyi wileńskiej.

Zamiar rządu rosyjskiego był jasny i przejrzysty. Stłumiono gwałtem Unią, zmuszano unitów do „powrócenia" do prawosławia; postanowiono tedy zabrać się do łacińskich katolików, zmoskwiczyć ich i przeciągnąć powoli na prawosławie. Poddano tedy dyecezyą mińską jurysdykcyi smutnej pamięci intruza Żylińskiego, a ten wydał ją w ręce duchownego oprawcy i wizytatora Sęczykowskiego.

Krwawe są dzieje tej dyecezyi, a mianowicie w ostatnich latach, w których nią najsmutniej rządziła apostazya rublowiczów.

Pod dniem 28 kwietnia 1883 roku wydał Aleksander II w Gatczynie ukaz imienny do senatu rządzącego, w którym to ukazie rozporządził, aby kościoły rzymsko katolickie gubernii mińskiej oddzielono nadal od dyecezyi wileńskiej i poddano je zarządowi Arcybiskupa mohylowskiego, metropolity kościołów rzymsko-katolickich w imperyum rosyjskiem.

Zmiana ta dokonaną została w porozumieniu ze Stolicą św.

Jeżeli obecnie wiadomość *Kraju* stanie się faktem, natenczas biedna dyecezya ta przejdzie wreszcie do pewnych uregulowanych stosunków, a wątpić nie można, że ksiądz Dowgiałło, który dał się poznać jako zdolny administrator obszernej archidyecezyi mohilowskiej, zajmie się obecnie tem skwapliwiej losem owieczek pieczy jego powierzonych.

KRONIKA.

Z powodu uroczystości Trzech Króli następny numer „Czasu" wyjdzie we wtorek dnia 7 b. m. wieczorem.

— **Wyścigi międzynarodowe** w Krakowie zbliżają się coraz bardziej do urzeczywistnienia. Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, 19 go b. m. ma nastąpić w naszem mieście zjazd delegatów Towarzystw wyścigowych ze Lwowa, Wiednia i Warszawy dla ukonstytuowania konsorcyum i przeprowadzenia wyborów do Wydziału. Jako zasadę przyjęto, że w komitecie zasiadać powinien *de jure* jeden z delegatów wymienionych Towarzystw. Ze Lwowa na zaproszenie, przesłane za pośrednictwem hr. Józefa Potockiego, mają przybyć na oznaczony dzień do Krakowa pp.: hr. A Cetner i Juliusz Bielski. Z wiedeńskiego Jockeyklubu będą brali udział w obradach hr. Rudi Kinsky i bawiący w Krakowie pułkownik Polko. Z Warszawy nie nadeszła jeszcze odpowiedź. Spodziewany jest przyjazd hr. Ludwika Krasińskiego.

Najtrudniejszem zadaniem będzie wybór odpowiednich terminów na wyścigi; gdyż trzeba tu będzie brać równocześnie w rachubę nietylko daty wyścigów austryackich, ale i daty wyścigow w Wrocławiu, Warszawie, Moskwie, Pławnie, Jarmolincach i we Lwowie.

Co zaś do samego konsorcyum, jest mowa o wspólnej gwarancyi, na podstawie której ma się uzyskać od jednej z pierwszych instytucyj finansowych sumę 100 000 złr. na założenie toru, trybun, stajen wyścigowych, wyznaczenia pierwszych nagród i t d. Kapitał umarzałby się z dochodów totalizatora i innych zwyczajnych wpływów. Subskrybujący zaś potrzebowaliby opłacać rocznie tylko procent w stosunku do sumy, na jakąby się zechcieli sami podpisać.

Plan taki wydaje się być najpraktyczniejszy, a dla przystępujących do konsorcyum najmniej uciążliwy; pozwoliłby przytem przeprowadzić rzecz całą w jak najkrótszym czasie i nadać jej odrazu szeroki zakrój, jaki mieć powinny wyścigi w całem tego słowa znaczeniu międzynarodowe.

— **O katolickim uniwersytecie**, nowo założonym we Fryburgu w Szwajcaryi, na którym — jak wiadomo — i rodak nasz Dr Kaltenbach piastuje posadę profesorską, otrzymała *Germania* następujące wiadomości z Rzymu: Dnia 24 go grudnia zawartym został między członkiem Rady narodowej p. Decurtins i jenerałem OO. Dominikanów układ, mocą którego OO. Dominikanie obejmują wydział teologiczny uniwersytetu fryburskiego. Zamianowanych ma być zpomiędzy nich 5 profesorów teologii, a 3 filozofii. Jak wielce Ojciec św. tym zakładem się zajmuje, świadczy to, że zastrzegł sobie prawo wykluczania przy obsadzaniu najważniejszych katedr. W najbliższym czasie Papież zamierza ogłosić dwa ważne akta w tej sprawie, z których jeden pochodzi od biskupów szwajcarskich, a drugi od p. Decurtins. Na audyencyi prywatnej oświadczył Leon XIII p. Decurtins, że osobiście gotów jest ponieść największe ofiary dla zapewnienia pomyślności nowego dzieła, po którem sobie wiele obiecuje dla nauki i Kościoła. (Mowa jest o obiecanych 100.000 franków.) Kilkakrotnie wyraził się Ojciec św. z największem uznaniem o działalności socyalnej i ekonomicznej katolików szwajcarskich, na których czele stoi p. Decurtins. Zadaniem najważniejszem katolików i Kościoła — rzekł on — jest popierać lud na drodze, którą w trafnem ocenieniu położenia może wbrew życzeniom teoretyków w polityce obrał. — Kardynałowie i całe otoczenie Papieża okazywało naczelnikowi katolików szwajcarskich największe uznanie i przychylność.

Dodamy, że p. Decurtins dobrze znanym jest w Krakowie, gdzie bawił jakiś czas w ciągu lata ostatniego i odwiedził naszą redakcyę.

— **Pożar teatru w Zurichu.** We czwartek około godz. 10 wieczorem wybuchł w teatrze pożar, który zniszczył cały budynek i wszystkie dekoracye. Przylegający gmach archiwum państwowego i budynek rządowy ocalały. Pożar powstał w foyer skutkiem nieostrożności dwóch posługaczek. Gdy reżyser dowiedział się o grożącem niebezpieczeństwie, zawiadomił niezwłocznie publiczność, iż z powodu nagłego zasłabnięcia jednego z aktorów przedstawienie nie może być doprowadzone do końca. Widzowie wyszli w największym porządku z palącego się gmachu i dopiero na ulicy spostrzegli, w jak wielkiem znajdowali się niebezpieczeństwie. Fakt ten dowodzi, iż przy pożarach teatrów przez przytomność umysłu i rozwagę jednego człowieka częstokroć można zapobiedz wielkiemu nieszczęściu.

— **Z Chin** dochodzą wiadomości, że naprężenie stosunków między młodym cesarzem chińskim a cesarzową wdową przybiera coraz groźniejszą postać. Naprężenie to datuje jeszcze od czasu, kiedy cesarzowa-wdowa, będąca z prawa opiekunką małoletniego władcy niebieskiego państwa, zmusiła syna do pojęcia w małżeństwo jej siostrzenicy, niemłodej już i pozbawionej wdzięków panny. Cesarz podobno zakochanym był tymczasem w córce wysokiego wojskowego z Mandżuryi. Nietylko że nie dozwoliła mu na małżeństwo z nią, ale i później, gdy uległ już jej woli, sprzeciwiła się, aby pojął, jako t. zw. w Chinach drugą żonę, pewną piękną Mandżurkę, w której się znów był zakochał. Ale nie brakło i nowych powodów do zatargu. Między ploteczkami, obiegającemi w Pekinie, opowiadają, że cesarz chowa sobie w obrębie pałacu owce i kozy, których karmienie bardzo go bawi. Dla odmiany paszy rozkazał pewnego dnia wypędzić je na trawnik, otaczający świątynię Nieba. Miejsce to jest uważane za święte. Ztąd zgorszenie i oburzenie cesarzowej i spór, w którym podobno matka ustąpić musiała. Podobno odtąd stosunek coraz bardziej się jątrzy, a w stolicy nie tają obawy, aby zatargi te nie wpłynęły szkodliwie na rządy państwa.

— **Statystyka pożarów.** Według statystyki Fr. Gilard ne'a, wydawcy czasopisma niemieckiej straży ogniowej, padło ofiarą płomieni w r. 1889 dziewiętnaście teatrów. Z tej liczby po 5 teatrów przypada na Amerykę północną i Anglię, 3 na Włochy, po 2 na Rosyę i Francyę po jednym na Hiszpanię i Australię Z tych 19 teatrów tylko jeden (w Chicago) udało się częściowo ocalić, co jaskrawo przedstawia cały ogrom niebezpieczeństwa tego rodzaju katastrof.

Z miasta i kraju.

— **Hr. Józef Potocki** udaje się w pierwszych dniach stycznia w daleką podróż do Egiptu i Indyj. Zamierza on naprzód zwiedzić Egipt i Arabię, głównie w celu wyszukania dla znanego swego stada w Antoninach cennych ogierów arabskich, prawdziwych synów pustyni, będących dziś rzadkością, a w Europie prawie niemożliwych do nabycia. W końcu lutego zaś stanie hrabia Potocki w Indyach, gdzie ma zamiar w prowincyi Hayderabad uczestniczyć w wielkich łowach na tygrysy w towarzystwie obecnego wice-króla lorda Lansdown.

— **P. Strakosch**, znany już z dawniejszych lat w mieście naszem deklamator, którego talent powszechne zjednał sobie uznanie, wystąpi u nas, wracając z Węgier, z nowym repertuarem w piątek (10 b. m.) w sali hotelu saskiego.

— **O telegrafie pożarnym** otrzymujemy następujące uwagi: Niema dziś zapewne nikogo, ktoby nie przyznał, iż w telegrafie pożarnym zyskał Kraków jeden z najdzielniejszych środków bezpieczeństwa od pożaru. Jednakowoż kto powiedział A, powinien powiedzieć także i małe, bardzo małe b. Mamy tu na myśli uzupełnienie telegrafu pożarnego dwoma urządzeniami, które bez znacznego wydatku mogą o wiele powiększyć jego skuteczne działanie.

Zawiadamianie straży na Kotłowem o wybuchu pożaru odbywa się tym sposobem, iż za pociągnięciem gruszeczki w aparatach stacyjnych odzywa się w głównej strażnicy dzwonek alarmowy, a równocześnie wysuwa się z przyrządu Morsego taśma papierowa z wybitym znakiem stacyi, z której zawiadomiono o pożarze straż miejską, wyruszającą też natychmiast z godnym wszelkiego uznania pośpiechem.

Jeżeli pożar wybuchnął w domu, z którego zawiadomiono straż telegraficznie, albo, jeżeli stacya telegraficzna znajduje się na najkrótszej drodze do pożaru, niema oczywiście straty czasu. Jeżeli atoli tak nie jest, wówczas straż zajeżdża przed stacyę telegraficzną i tam dopiero dowiaduje się, gdzie się pali, musi więc do pożaru zawracać lub kołować, co oczywiście nie może odbyć się bez utraty drogiego czasu i marnowania sił zaprzęgowych. Jeżeli pożar wybuchnie n. p. w ulicy św. Jana, a zawiadomi się ze stacyi telegraficznej w Grand hotelu, przybywa ona naprzód przed Grand hotel i dopiero ztąd udaje się w ulicę św. Jana. Tej niedogodności zapobiedz można w bardzo znacznej części w ten sposób, iż każdą stacyą telegrafu pożarnego, służącą do powszechnego użytku, zaopatrzy się w sygnałową chorągiewkę czerwoną i małą latarkę zieloną, umocowane dla pewności na sznurku plombowanym obok aparatów stacyjnych. Natychmiast po zaalarmowaniu telegraficznie straży na Kotłowem udaje się alarmujący w dzień chorągiewką, a w nocy z latarką w kierunku, z którego spodziewa się przyjazdu straży pożarnej i uwiadamia ją ustnie albo znakami o miejscu wybuchłego pożaru. Tak w przykładzie przytoczonym idzie alarmujący z Grand hotelu ulicą Sławkowską, linią A B do rogu ulicy św. Jana. Tym sposobem uniknie się utraty czasu, a nieraz i przestraszenia osób niepotrzebujących nawet wcale wiedzieć o wybuchu pożaru.

Drugą naglącą potrzebą jest przydzielenie każdej realności do najbliższej stacyi telegrafu pożarnego oddanej do użytku publicznego (bo są i stacye służące tylko dla pewnych gmachów, jak np.: w teatrze, Collegium novum itd.) czyli podzielenie całego miasta na odpowiednie rewiry (w Niemczech *Feuermeldebezirke*). Teraz bowiem częścią z braku zimnej krwi, czy z uczynności kierowanej chęcią przyczynienia się do ratunku, zdarza się, iż o wybuchu jednego pożaru zawiadamiają straż pożarną z dwóch stacyj telegraficznych, skutkiem czego bez potrzeby, a z marnowaniem sił straż po kolei dwoma taborami wyrusza w słusznem przypuszczeniu, iż w dwóch miejscach się pali. Tak np. niedawno o pożarze wybuchłym w ulicy Jasnej zawiadomiono straż pożarną ze stacyj w ulicy św. Sebastyana i na Wawelu, skutkiem czego jeden tabor udał się do pożaru, a drugi niepotrzebnie wyjechał aż na zamek. Kto wie, jak nieliczną jest straż pożarna krakowska wobec coraz większego wzrostu miasta, ten pojmie, iż temu marnowaniu jej sił trzeba koniecznie zapobiedz. To zrobić najlepiej za przykładem wielu miast niemieckich przez przydzielenie każdego domu do najbliższej stacyi telegrafu pożarnego i uwidocznienie tego napisem na tabliczce w sieni ich domów tej treści: Najbliższa stacya telegrafu pożarnego u N. N., albo w razie wybuchu pożaru w tym domu należy zawiadomić stacyą telegrafu pożarnego w N. N., lub coś podobnego. Napis ten tak wbija się w uwagę wszystkich mieszkańców domu, iż w razie pożaru nie tak łatwo przyjdzie do niepotrzebnego alarmowania straży ze stacyj niewłaściwych.

Nakoniec mała uwaga terminologiczna. Miejsca, w których znajdują się przyrządy telegrafu pożarnego, noszą bardzo słusznie miano stacyj, bo te przyrządy są prawdziwemi stacyami, z których można odrazu telegrafować do głównej stacyi na Kotłowem, niewłaściwą zaś jest zupełnie nazwa automatów przez dzienniki wprowadzona, bo automatem nie można przecież nazwać przyrządu, który nie działa samodzielnie, lecz za każdem razem wymaga ręki ludzkiej, którąby go w ruch wprawiła. Są jednak prawdziwe t. j. samodzielnie za nadejściem sposobnych i z góry przewidzianych warunków działające automaty pożarne, a jednemi z najlepszych są automaty wynalazku p. T. Ziembińskiego, b. dyrektora instytutu technicznego w Krakowie. Takie automaty pożarne, ostrzegające już o początkach warunków, wśród których powstaje pożar, wartoby zaprowadzić u nas po kasach, bankach, archiwach ważnych akt itd., gdzie chodzi o to, by z przestrzeni zamkniętych mieć jak najrychlejszą wiadomość o niebezpieczeństwie pożaru.

— **Muzeum** XX. Czartoryskich otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od godz. 10—1-ej.

— **Bal** Stowarzyszenia rękodzielników krakow. „Zgoda" na dochód budowy własnego domu odbędzie się w sobotę d. 18 b. m. w sali strzeleckiej. — Protektorat balu przyjął p. Teodor Baranowski, prezes Izby handlowej.

— **Ślizgawki** nasze mają w tym roku wielkie powodzenie. Sportowi temu, dzisiaj tak rozpowszechnionemu, oddają się lubowniczki i lubownicy nietylko na stawach obok ogrodu botanicznego, na stawach parku krakowskiego, ale i na stawach i wodach za wałami fortecznemi. Dawniej tak ulubiony staw zwierzyniecki nie ściąga obecnie łyżwiarzy. Jutro i pojutrze, jak już donieśliśmy, muzyki przygrywać będą na ślizgawkach obok ogrodu botanicznego i w parku krakowskim, to też zapanuje tam wielkie ożywienie. Obliczono, że 5.000 łyżew sprzedano w Galicyi w bieżącym sezonie zimowym, wskutek czego łyżwy zdrożały o 75 ct. na parze.

— **Z ulicy Dolnych Młynów** piszą nam: Prawdziwą plagą dla naszej coraz więcej rozrastającej się ulicy, plagą nierównie sroższą niż influenza, jest pobłażanie, jakiem się cieszy najdziwniejsza, najdziksza i najbardziej barbarzyńska praktyka, której ofiarami są mieszkańcy ulicy Dolnych Młynów. Trzy razy dziennie armia amazonek, wychodząca z fabryki

Fryne w Eleusis.

Wystawiona w salach krakowskiego Tow. Sztuk pięknych „Fryne" pędzla znakomitego twórcy „Pochodni Nerona," jak się spodziewać można było, obudziła żywy interes w społeczeństwie miasta naszego. Młody i stary, znawca i nieznawca spieszy oglądać nowe dzieło artysty, którego każdy utwór bywa poematem pięknych linij i pięknych barw.

I nikt nie odchodzi zawiedziony. Trzeba przyznać, że Dyrekcya Tow. Sztuk pięknych z chwalebną a niejednokrotnie już dowiedzioną starannością zadała sobie wszelkie trudy, aby obraz korzystnie przedstawić. Powiodło jej się to w zupełności. Umieszczenie, oświetlenie, otoczenie, słowem podanie obrazu widzowi, wypadło świetnie.

Ale i bez tego obraz ma wszelkie warunki, aby wielkie wywrzeć wrażenie. Bije odeń blask po prostu olśniewający — blask jakiś świetlany i słoneczny, do którego dzieci północy nie jesteśmy przyzwyczajeni. Aby go odczuć, pochwycić i pędzlem utrwalić na płótnie — trzeba albo się urodzić na południu, albo być adoptowanym synem kraju:

Gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask
Majowe złoci drzewa.

Ogromnych rozmiarów kompozycya przedstawia niejakie analogie do „Pochodni Nerona." I tu i tam w głębi architektura klasyczna, bliżej schodzą ku widzowi tarasy i schody zapełnione tłumem, i tu i tam świetność marmurów, szat barwnych i klasycznych typów ludzkich, i tu i tam nastrój uroczysty. Alež jakie wielkie znów różnice!

Na obrazie zatytułowanym „Fryne," artysta nasz przedstawił jedną z tych tradycyj, któremi uwiecznione zostało słynne uwielbienie Greków dla piękna.

Uosobieniem piękna była Fryne; do imienia jej przywiązało się wiele legend. Ona to miała służyć za model do sławnej Afrodyty Knidyjskiej Praxitelesa. Pewnego razu oskarżona o ciężką winę, postawioną została przed sądem. Z natężoną uwagą oczekiwano obrony, której podjął się słynny mowca. Ten jednak nie siląc się na słowa, niespodziewanie zrzucił zasłonę, kryjącą Frynę, a zdumiona pięknością oskarżonej *helieą* jednogłośnie od zarzutu ją uwolniła.

Była ona zarówno przebiegłą jak piękną. Razu pewnego chciała od Praxitelesa wyłudzić dzieło sztuki. Pytając go daremnie, który z swoich utworów najwyżej sobie ceni, spróbowała zaalarmować dom zmyślonym pożarem. Fortel się udał. Rzeźbiarz przestraszony porwał posąg Erosa, aby go uratować, a Fryne dowiedziała się, czego ma żądać od artysty, który jej nic odmówić nie umiał.

Trzeba się wżyć w wyobrażenia greckie, aby zrozumieć kult, jakim ją otaczano, kult dla nas niepojęty, a nawet wprost oburzający. Uważano ją za wcielenie bogini piękna. Jako kapłance Afrodyty, wszystko jej wolno było w Atenach, gdzie mieszkała. Pewnego dnia odbywało się w Eleusis święto Poseidona. Zgromadzone przed świątynią, zwaną Megaron, niedaleko zatoki Salamińskiej, tłumy właśnie ruszyły w uroczysty pochód, w którym obnoszono wizerunki głównych bóstw, czczonych w Attyce, więc Zeusa i Hery, Poseidona, Heliosa i Ateny, kiedy piękna Greczynka, stanąwszy nad brzegiem morza, zdjęła szaty, rozpuściła włosy i weszła do wody wobec zdumionych widzów.

Tę właśnie chwilę obrał sobie Siemiradzki.

Nie myślimy opisywać obrazu, który z reprodukcyj powszechnie jest znany, a który w Krakowie każdy obecnie oglądać może. Powiemy tylko, że zapewne bez zarzutu on nie jest. — Kilka nawet nasuwa się dosyć ważnych.

Naprzód wydaje nam się, że przedstawiony świat w pojęciu typów, ruchów, poz, w charakterystyce swojej całej bardziej nam przypomina Rzymian, aniżeli to, co zwykliśmy łączyć z wyobrażeniem o Grekach starożytnych. Następnie artysta w tej masie ludzi zgromadzonych nie zaprowadził pewnego ładu, nie rozklasyfikował ich: przedstawił tłum jednostek, niełączących się w pewne grupy pod wpływem i dla wyrażenia pewnych myśli i uczuć. Ale co najważniejsza, nie umiał mas tych natchnąć zapałem i artystycznym podziwem, który jedynie stanowićby mógł uzasadnienie zdarzenia niezwykłego i sytuacyi bądź co bądź śmiałej.

Wszakże, jak piękność kształtów legendowej Fryny obroniła ją od wszelkich oskarżeń, tak i zarzuty, które można zrobić „Frynie" Siemiradzkiego, zamilknąć muszą wobec niezrównanego wdzięku i blasku obrazu. Dla ocenienia tej technicznej i kolorystycznej strony obrazu odstępujemy pióro najbardziej do tego powołanemu znawcy-malarzowi, który niestety nie pozwolił zdjąć zasłony ze swego *incognito*. Oto, co pisze:

...To, co tej nowej kreacyi mistrza polskiego nadaje szczególniejszą wagę, a w czynności jego artystycznej stanowi punkt kulminacyjny, to niezawodnie główna postać Fryny i ta siła karnacyi i modelowania w pełnem niemal świetle, z jaką dziś chyba rzadko spotykamy się w malarstwie. Mogą być zarzuty co do ruchu i wyrazu głowy, ale ogół robi efekt najszlachetniejszego ciała kobiecego, całą swą epidermią i bijącem z wnętrza życiem występującego poważnie przed oczy widza. Kształty te tak szlachetnie pojęte, że czystych uczuć widok tej nagości nie obraża. Taką kobietę tylko starzy weneccy malarze umieli oddawać, ale powiedzmy zaraz, że ze szkopułem, jaki przedstawiają warunki jasności koloryzacyi Siemiradzkiego, tamci malarze liczyć się nie potrzebowali.

W obrazie pełnym słońca, gdy i ten peizaż nadbrzeżny ze świątynią w Eleusis i te tłumy rozkoszne zdają się kąpać w świetle, otrzymanie efektu karnacyi pięknej kobiety niemal całkiem obnażonej natrafiać musiało na trudności, które jednak mistrz pokonał. Jeżeli leżała zawsze w naturze zdolności Siemiradzkiego ta pogoń za promieniem słonecznym, za rozprowadzeniem go po całej przestrzeni obrazu, to tu zdołał zdobyć nowy sposób, aby z tego potoku światła wyrwać i odosobnić potęgą sztuki koloryzacyi samą świetlaną postać Fryny. Środkiem u niego, którym zawsze umie rozporządzać, jest i tutaj rozumne, dzielne porachowanie się z wartością barw, z naturą sposobu kładzenia kolorów to impastem, który w miarę potrzeby czyni silniejszym lub delikatniejszym, to zręcznem rzuceniem kleksów laserunkowych; a to wszystko powiązane wdziękiem kompozycyi linijnej, pełnej planów i urozmaicenia. Można czasem zarzucić mistrzowi brak wybitnych indywidualności w postaciach, pewne powtarzanie się typów, ale w sprawach gry barw, tonacyi, mistrzowstwa koloryzacyi i poczucia harmonii stoi jako wzór niemal najwyższy. Co więcej, ta główna jego forsa, ten poniekąd cel jego malowania, zakryty jest tajemnicami sztuki, których odczytywanie przynosić musiało dla każdego artysty naukę.

Jak cała potęga koloryzacyi Siemiradzkiego leży w dobrze obmyślanych przeciwieństwach i związkach barw, tak ta wspaniała karnacya Fryny, pełna dziwnej przeźroczystości i głębi, zyskaną została przez umiejętne dobranie tak najbliższego, jak i odleglejszego sąsiedztwa. Mistrzowskie zestawienia barwy jasnej, niemal jaskrawej żółto-siarczanej w związku z zielonawym odcieniem, i te gorące cienie silnie refleksowane u matrony, co trzyma szaty Fryny — potężne siłą ciemności włosy i głowa rozwiązującej sandał powiernicy, z tą szkarłatną przepaską we włosach, jasno srebrzystą suknią ze strzępami żółtego i czerwonej ozdoby szaty, brunatne szaty niewolnic trzymających parasol, oto owe środeczki artystyczne Siemiradzkiego, które sprowadziły prawem kontrastu potężny spokój form ciała Fryny i nadały mu tonacyą głęboką. Ale trzeba też widzieć, jak artysta impastami sąsiednich draperyj, rozczłonkowaniem fałdów ostrem i energicznem, umiał zyskać gładkość ciała bohaterki obrazu, pomimo, że i na niej nie brak farby w tej dozie, jaka potrzebną była dla modelowania w pełnem świetle.

Idąc tak dalej, zrozumielibyśmy, ile potrzebnym jest błękit nieba, głębia tonów modro-zielonawych morza, lekkość płowego drzewa, aż do tych szarych kamieni olbrzymiemi impastami otrzymanych, dla podniesienia tonacyi ciała Fryny. Istna też to muzyka barw, istne akordy zlewające się w całość dla wysunięcia naprzód głównej melodyi.

Siemiradzki zdaje się w obrazie swym nowym nic nie poświęcać dla efektu, wszystko ma swe wytłomaczenie treściowe; a jednak używa olbrzymiego aparatu kompozycyjnego, aparatu poprostu kolorytu, któremu hołduje przedewszystkiem. Olbrzymie doświadczenie w traktowaniu barwności, oświeconej silnem słonecznem światłem, dozwala mu zyskiwać naturalne efekta pojedynczych części, zgodne z nastrojeniem ogólnem. Co to za piękny nastrój całej tej bogatej grupy postaci męskich, młodzieńczych i starszych wiekiem, dziewczynki, kobiety ścielącej kobierzec, co zajmują lewą stronę obrazu. Ma ona tonacyę szaro-srebrzystą z lekkiemi odcieniami kolorystycznemi w draperyach, a zakończa się przeważającą ciemnością dwu jedynie tonów draperyi, u wieśniaka i poety-muzyka z wieńcem na głowie, które nadają zaokrąglenie i całość grupie opierającej się od przodu o biały błyszczący trzon kolumny, po nad którą góruje trójnóg z kwiatami na tle lazuru nieba. Szczęśliwie wprowadzone tu strzępy białych ubrań i silne od kapeluszy wieśniaków na twarze rzucone cienie stanowią w tej grze barw punkta odrzynające całą grupę lewej strony od tła morskich głębi. Jakie to ciche i bogate zarazem, jak dzielnie skupione dla wywołania efektu głównej postaci; chłodny wiatr wiejący od morza porusza końce szat i tworzy tak wybitny wyraz życia postaci.

Prawa strona obrazu ma cudną postać kobiety, strojącej synka w kupidyna, co ma nowej towarzyszyć Afrodycie. Nieopisany jest wdzięk rzutu fałdów jej szaro-różowej draperyi, te cienie rzucone silnie, pewnie i energicznie zaokrąglające dobitnie formy ciała. Ta twarz w profilu z tym płowym włosem i ręka cała są narysowane niezwykle szlachetnie.

Cóż mówić o bogactwie koloryzacyi reszty obrazu, o tym cieniu przeźroczystym a pełnym, w którym się topią postacie lewej strony u spodu świątyni? Wszystko gra, wibruje, wprowadzając nowy urok światłocienia, nowe wartości kolorystyczne: to surowe jak owe jasne niebieskie koszule kobiet unoszących feretrony z Ateną i Heliosem, to szkarłatne jak u jednego z Efebów, to wzorzyste. Na tej ruchliwej podstawie wystrzela w górę widok świątyni z mnóstwem ludu, stępującego po progach. Śliczny to świat Hellady, który rozwesela duszę i daje zapomnieć o troskach dzisiejszych. Dzięki artyście polskiemu, który umiał ten świat nam pokazać w tej szacie, pełną pociechę sercu przynosząc!...

cygar, zamienia plac, rozciągający się między ulicą a wałem, w najohydniejsze stajnie Augiasza. Nie mówiąc już o wstrętnym i nieprzyzwoitym widoku, ponawiającym się trzechkrotnie każdej półdoby, łatwo sobie wystawić, jakie wskutek tego owiewa ulicę Dolnych Młynów powietrze, jaka woń zatruwa ją i życie mieszkańcom. Rzecz niesłychana i niepojęta, że żadna władza, że żaden organ, czuwający nad bezpieczeństwem i zdrowiem miasta, nie położył dotąd końca temu niesłychanemu nadużyciu, godnemu istotnie Pół Azyi. A rzecz byłaby tem łatwiejszą, że wystarczyłoby strzedz, aby brama, prowadząca do owego placu, była zamkniętą. Tymczasem jest ona zawsze otwartą — dla dzikiej owej praktyki.

— **Centralizacya skrzynek pocztowych.** W wilię Nowego Roku przeniósł urząd pocztowy skrzynkę do listów z ulicy Starowiślnej z pod l. 16, gdzie była pożyteczną dla mieszkańców i dla ich wygody pomieszczoną, na róg tejże ulicy i ulicy św. Gertrudy pod l. 1, a o szerokość ulicy od poczty głównej. Mieszkańcy ulicy Starowiślnej, wielkiej części ulicy Dietla i części Kazimierza bardzo się na to uskarżają. Wszak skrzynki pocztowe mają być ku wygodzie mieszkańców. Ulica Starowiślna i ulica Dietla, należące do najdłuższych ulic Krakowa, miały dotąd dwie skrzynki. Dziś trzeba z tych ulic chodzić z listami albo pod sam Stradom, albo pod samą główną pocztę. Może urząd pocztowy zechce wytłómaczyć, co za cel, co za praktyczność tej centralizacyi skrzynek, tego przenoszenia ich z wygodnego dla mieszkańców ulicy Starowiślnej miejsca prawie do głównego pocztowego gmachu? *Mieszkańcy ulicy Starowiślnej.*

— **Pięć posad notaryuszów.** Nie często się to zdarza, aby aż pięć posad notaryuszów było do obsadzenia. Właśnie fakt taki ogłasza *Gazeta Lwowska*, mianowicie konkurs na 5 posad notaryuszów: w Ciężkowicach, Krościenku, Starym Sączu, Jordanowie i Slemieniu. Termin do wnoszenia podań oznaczony po d. 31 stycznia.

— **Z Słupca.** Dziatwa szkoły słupieckiej w liczbie 180 zebrała się na wezwanie nauczyciela w wilię Bożego Narodzenia około 5 godziny wieczorem w izbie szkolnej, gdzie ją czekało od lat wielu będące w zwyczaju drzewko, oświetlone różnobarwnemi świeczkami i ozdobione złoconemi orzechami, jabłkami i różnemi ciastkami. Inicyatorem tej tak wielką radość dziatwie przynoszącej niespodzianki był p. Seweryn Kisielewski, właściciel dóbr Słupca, który przy tej sposobności obdzielił jeszcze 25 biednych uczniów i uczennic różnemi częściami ubrania. Za tak szczególne opiekowanie się młodzieżą szkolną składa zarząd szkoły słup. staropolskie „Bóg zapłać.“

— **Ze Lwowa.** Zapis 60.000 złr. uczyniła pani hr. Golejewska-Czarkowska, przeznaczając po 20.000 złr. na dom nieuleczalnych chorych, na zakład ciemnych i na zakład głuchoniemych.

W gal. Towarzystwie kredytowem ziemskiem zamianowani zostali adjunktami pp. Leon hr. Dzieduszycki i Bolesław Topór Kamiński.

Wydział krajowy nadał Teodorowi Prokopowiczowi, czeladnikowi stolarskiemu we Lwowie, stypendyum w kwocie 300 złr. na rok 1890 z fundacyi „Wystawy kraj. rolniczo przemysłowej lwowskiej“ w celu dalszego kształcenia się po za granicami kraju. Janowi Sieniewiczowi, uczniowi IV roku i Julianowi Fabiańskiemu, uczniowi II roku akademii górniczej w Leoben, udzielił Wydział krajowy jednorazową zapomogę po 200 złr. Nadto przyjął Wydział krajowy na 3-miesięczny kurs praktyczny szkoły wiercenia sposobem kanadyjskim we Wietrznie 4 nowych kandydatów, a dwom dawnym pozwolił zostać nadal w kopalni na własny koszt; nowo zaś przyjętym, Stanisławowi Hoffmanowi, Witoldowi Kurkowskiemu, Bolesławowi Rzepeckiemu i Janowi Stańkowskiemu, ukończonemu uczniowi politechniki lwowskiej, udzielił na czas trwania nauki po 25 złr. miesięcznie.

— **Reforma studyów farmaceutycznych.** Ostatni numer dziennika praw państwa ogłosił już rozporządzenie ministra oświaty, zaprowadzające reformę studyów farmaceutycznych. Reforma ta polega głównie w tem, że na przyszłość ten, który chce do apteki wstąpić, wykazać się musi świadectwem z ukończonej z dobrym postępem szóstej klasy gimnazyalnej albo realnej (dotychczas wystarczały cztery klasy gimnazyalne). Ci, którzy ukończyli szóstą klasę realną, wtedy tylko mogą być przyjęci do apteki, skoro złożą z dobrym postępem egzamin uzupełniający z języka łacińskiego. Praktyka w aptece trwać ma trzy lata, a bezpośrednio po tej praktyce następuje kurs farmaceutyczny na uniwersytecie, który trwać będzie cztery semestry. Z planu nauk uniwersyteckich wykreślono zupełnie dwa przedmioty t. j. zoologię i mineralogię, natomiast podwyższono wymagania w chemii i w praktycznych badaniach mikroskopijnych. Do osiągnięcia stopnia magistra farmacyi potrzebne są trzy egzamina wstępne *(Vorprüfungen)* i jeden egzamin ścisły *(rigorozum)*. Tytułu doktora chemii nie będzie można więcej uzyskać, a tylko ci magistrowie farmacyi będą mogli nosić tytuł doktora chemii, którzy uzyskali doktorat filozofii. Postanowienia to wchodzą w życie już z początkiem przyszłego roku szkolnego.

— **Zmiana rozkładu jazdy** na kolejach państwowych. Z dniem 15 stycznia 1890 zaprowadzone zostaną na szlaku Zwardoń Żywiec napowrót pociągi mięszane Nr 53 i 54, które tam już podczas ostatniego lata kursowały. Natomiast przestaną na tym szlaku kursować od dnia rzeczonego istniejące dziś pociągi osobowe Nr 25 i 26.

Nekrologia.

Stanisław Bizański, obywatel miasta Krakowa, właściciel zakładu fotograficznego, urodzony w Krakowie d. 16 stycznia 1846 r., zmarł w d. 4 stycznia 1890 r., po długiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek d. 6 stycznia z domu pod l. 3 przy placu Szczepańskim o godzinie 3 po południu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek d. 14 stycznia o godz. 10 rano w kościele parafialnym św. Anny.

Józef Nikorowicz, muzyk, zmarł temi dniami w Chyrowie, przeżywszy lat 66. Był on twórcą muzyki do znanej pieśni: „Z dymem pożarów.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 5 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: *Twardowski na Krzemionkach*, krotochwila czarodziejska ze śpiewami w 5 aktach J. N. Kamińskiego — wieczorem: *Polowanie na zięciów*, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour.

O godzinie 10 w salach redutowych drugi wielki *Bal maskowy*.

W poniedziałek 6 b. m.: Przedstawienie popołudniowe: *Emigracya chłopska*, obraz ludowy ze śpiewami w 5 aktach Wł. L. Anczyca — wieczorem po raz 8-my: *Książę Pan*, komedya w 3 aktach Abrachamowicza i Ruszkowskiego.

O godzinie 10 w salach redutowych trzeci wielki *Bal maskowy*.

We wtorek 7go stycznia: *Miłość wszystko może*, komedya w 4 aktach Fr. Schoenthana; tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 9-go stycznia: *Chamillac*, komedya w 5 aktach Feuilleta; z panią Hoffmannową w głównej roli.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 3 stycznia pogoda; term. od —12·2 doszedł do +0·5 C. Barometr dosyć wysoko; rano o godzinie 7-ej dnia 4 stan jego był 746·5 mm., term. +0·5 C. — Wiatr północno-wschodni.

W niedzielę d. 5 stycznia: ś. Emiliana p.; w poniedziałek d. 6 stycznia: Trzech Króli; we wtorek d. 7 stycznia: Juliana i Lucyana m.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z kancelaryi Tow. sztuk pięknych. Jutro w niedzielę wstęp na wystawę „Fryny“ wynosić będzie dla członków Towarzystwa 10 ct. od osoby, dla obcych 15 ct. Przyczem należy przypomnieć, że akcye Towarzystwa dają, jak zawsze, prawo bezpłatnego wstępu do dwóch pierwszych sal wystawy nieustającej, które się obecnie świetniej niż kiedykolwiek przedstawiają. — W poniedziałek wystawa będzie zamknięta.

Anetta Essipoff, słynna pianistka, jak nas zawiadomiono, grać będzie na koncercie Towarzystwa muzycznego d. 17 stycznia b. r.

Nieznane utwory Kochanowskiego. Dr Wład. Wisłocki, zasłużony redaktor *Przewodnika bibliograficznego* — którego wysoką wartość i pożytek niejednokrotnie w piśmie naszem podnosiliśmy — otrzymał wiadomość, iż prof. Brückner, polski filolog i historyk z Berlina, bawiąc w Petersburgu, odnalazł świeżo w tamtejszym zbiorze rękopisów biblioteki cesarskiej „Elegie antiklerykalne Kochanowskiego,“ o których istnieniu całkiem dotąd nie wiedziano. Oczekujemy z ciekawością bliższych szczegółów o tem odkryciu.

O wywiezieniu archiwum lubelskiego donosi *Kraj* petersburski (Nr 48 z 13 grudnia) w korespondencyi z Wilna: „Wileńskie archiwum akt starożytnych pomnożone zostało przez wcielenie do niego całego archiwum lubelskiego. Wszystek materyał archiwowy złożono w 352 pakach, ważących 867 pudów, któremi zapełniono cały wagon towarowy. Znajduje się tam 4890 Nrów ksiąg i dokumentów; mianowicie: lubelskiego ziemskiego i grodzkiego sądów 1459 ksiąg, krasnostawskiego 303, parczewskiego 4, chełmskiego 596, szczebrzeszyńskiego 32, urzędowskiego 39, horodelskiego 156, grabowieckiego 595; plików mieszanych różnych sądów 301, kancelaryi hipotecznej 59 i różnych miejskich magistratów 1276; dwie księgi przywilejów-kopij, jedna dla Lublina na pergaminie i druga dla Turobina na papierze; oprócz tego 76 listów nadawczych. Najstarszym z nich jest list Jagiełły z r. 1420, nadający Turobinowi prawo magdeburskie.“

„Ojcze Nasz.“

Zdarzeniem dnia stał się w Paryżu wydany w przeszłym tygodniu przez ministeryum oświaty zakaz grania dramatu pod tym tytułem *(Le Pater)* na scenie „Théâtre français“. Można sobie wystawić, jak surowe to rozporządzenie zadziwić musiało w kraju, gdzie, jak wszystkim wiadomo, tak wiele wolno. Afiszami, obrazami wystawianemi na widok publiczny, książkami i ich okładkami, sztukami teatralnemi obraża się w Paryżu codzień jawnie, głośno bezkarnie obyczaje, religię, nawet rząd obecny — cóż to, musi być czego nawet temu rządowi już było za wiele?

Ciekawość prędko zaspokojoną została. *Figaro* przed kilku dniami ogłosił cały tekst jednoaktówki, co tyle hałasu narobiła. Autor jej, najznakomitszy może z żyjących poetów francuskich, Franciszek Coppée, prześlicznym wierszem skreślił epizod z czasów komuny. Chwila obrana jest z walk Wersalczyków z ustępującą komuną. Bohaterką jest panna Róża, siostra księdza zamordowanego świeżo przez komunardów. Nie miała ona nikogo na świecie prócz brata, który był aniołem dobroci, zaparcia się siebie, miłości bliźniego. Jako wikary w Belleville, tem przedmieściu nędzarzy, im się poświęcił, im niósł posługi religii, im wszystko rozdawał, co tylko posiadał, czasem więcej niż mógł.

I takiego anioła zamordowali bez litości, ci sami, dla których się poświęcił! Pod wpływem żalu i boleści, siostra nie mogąc sobie wytłumaczyć, jak się to zgadza ze sprawiedliwością Boską, zaczyna złorzeczyć przeciw Opatrzności, dochodzi do strasznych bluźnierstw. Nie pomagają przedstawienia nadeszłego tymczasem księdza proboszcza, który chce biedną duszę uspokoić.

— Niebo, zawsze niebo! — woła ona. Lecz gdy ci ludożercy porwali mego biednego brata i przeszyli go kulami, jaśniało niebo wasze, błękitne... spokojne... Ono się teraz dla takiej drobnostki nie wzrusza; to było dobre w czasach Sodomy — ale nie teraz. Niebo! popatrz się, poczciwcze, jakie ono czyste — a tymczasem Paryż płonie, tymczasem ludzie się mordują, a na ulicach płyną strugi krwi i nafty!.. Wartoby może, aby się w to wdało wasze niebo!.. Otóż ja, siostra kapłana, nienawidzę nieba! nienawidzę; i wzywam otwarcie gniew jego! — A teraz przeklinaj mnie księże!..

Proboszcz: Nie, nie przeklinać, płakać będę z tobą. Bluźnierstwa twoje ani mnie gorszą, ani zadziwiają. Tylko brat twój, męczennik, w szacie świętości, którą właśnie przybrał, w chwale swej, wśród aniołów — on tylko ma zranione serce słowami rozpaczy swej siostry...

Łagodne, pełne namaszczenia wyrazy sędziwego kapłana, z początku bezsilne, powoli zaczynają wywierać niejakie wrażenie na zbolałą duszę Róży. Zaczyna płakać rzewnie, gdy wtem dają się słyszeć strzały, — znak bratobójczej walki, która wciąż się toczy na ulicach Paryża. Strzały te obudzają ponownie burzę wściekłości w rozrzewnionej na chwilę duszy niewiasty. Wybucha uczuciami dzikiej zemsty, które już napróżno kapłan ułagodzić się stara...

Róża: Wszyscy niegodziwcy! Ci ludzie z przedmieścia, mężczyźni, kobiety i dzieci, dla których brat mój pozbawiał się wszystkiego, którzy w chorobie pragnęli go widzieć u swojego łoża, których on nędzę sto razy wspomagał — ludzie ci, właśnie oni, byli po stronie komuny, gotowi wszystko niszczyć, wszystko oddać na pastwę płomieni! A mój brat tak ich kochał! codziennie odwiedzał ich nędzne mieszkania, nosił im chleb, pieniądze i odzież, dzielił się z nimi szczupłem swem mieniem... I oni to właśnie jak psa go zamordowali! Oni, albo im podobni. A przecież to niesłychane, co on czynił dla nich... Patrz księże! *(Otwiera szafę i wyjmuje ztamtąd sutanę i okrągły kapelusz księży).* Chowam tu zniszczoną sutanę i kapelusz zupełnie zrudziały. Mówiłam właśnie bratu: „Doprawdy wstyd mi robisz; suknie twoje są już zbyt stare; muszę pomyśleć o twojej garderobie... Mam teraz pieniądze, tu w szufladce.“ Ale on mi odrzekł: „Różo, powracam w tej chwili od naszych sąsiadów Duval. Wiesz, jest tam pięć osób do nakarmienia... Biedni ludziska! Ona leży w połogu... a wczoraj przychodzili już do nich woźni sądowi z egzekucyą. Nie godzi się wobec takiej nędzy, aby ksiądz chełpił się nowem odzieniem... Popraw trochę ten kapelusz, pozaszywaj sutanę — a jeszcze to mi na cały sezon wystarczy... *(Rzuca kapelusz i sutannę na krzesło).* We cztery dni później był już w więzieniu, wzięty jako zakładnik i nikt nie uczynił kroku, aby bronić tego dobroczyńcę, który dla wszystkich był tak szczodrym i wylanym. Najmilsi jego ubodzy, ci przez niego wyszczególniani, szukali zarobku w szeregach komunistów, a w dzień mordu, oni tam byli może... I ty śmiesz potępiać mą wściekłość! Dość księże! Swym słodkim głosem mówiłeś mi, że dusza mego brata jest tam, w górze — kłamałeś! Chciałeś uśpić boleść mą tą słów harmonią, ale oto zbudziły mą siłę te wystrzały wymierzone przeciw tym niegodziwcom! Oni zamordowali mi brata! Inni biorą pomstę za mnie. Tem lepiej!

Proboszcz: Powinienbym, przez cześć dla sukni, którą noszę, opuścić i to na zawsze progi tego mieszkania i nie pozwolić dłużej ciskać sobie obelg w oczy. Lecz tej, która mówi o zemście, obowiązkiem jest moim rzec ostatnie słowo surowe. Bóg, który za świat cały umarł na Golgocie, Bóg, którego wieczystą ofiarę spełniał codziennie brat twój, korny, przed ołtarzem, a którego łży teraz twoje nikczemne szaleństwo, jest Bogiem dobroci, przebaczenia i łaski. Brat twój w chwili śmierci — jak sądzę, jak pewien jestem — myślał tylko o Chrystusie na krzyżu, bo taki chrześcijanin nie upada u przystani, a cierpiąc w swej wierze, pod lufami karabinów, słodycz męczenników i siłę bohaterów, wzniósł rękę, aby błogosławić swym katom. Z sercem, goryczą żalu zatrutem, przyklaskuj doraźnej sprawiedliwości, nienawidź i mścij się! ale wiedz dobrze, że gdyby ksiądz Jan Morel, gdyby ten doskonały chrześcijanin, gdyby szlachetny brat twój, nieszczęśliwa kobieto, był dzisiaj sędzią tych ludzi, którzy zabijają, gdyby od niego wyrok był zależny, — on miałby litość nad nimi i przebaczyłby im!... Zegnam....

Róża: Jakież okropne zamięszanie rzucasz mi księże, w duszę! Brat mój był świętym, a ja tylko kobietą jestem. Wszakże to prawda, że on błogosławił mordercom!.. Niestety, co zrobić z sobą, co czynić?...

Proboszcz *(z progu)*: Módl się!

I następuje przepyszna scena walki wewnętrznej:

Modlić się! — powtarza Róża — kilkakrotnie rozpoczynałam dzisiejszej nocy modlitwę, ale myśl moja była pełną nienawiści i buntu. Modlić się, czyliż potrafię?.. Raz jeszcze spróbuję *(bierze koronkę i zaczyna mówić Ojcze nasz)*.

Ojcze nasz, któryś jest w niebie. Swięć się Imię Twoje... Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja...

Słowa te już wzbudziły w sercu mojem burzę. Czyż mogę powiedzieć: Boże! bądź wola Twoja? *(Z wysiłkiem mówi dalej):*

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym...

Przebaczyć? Komu? Wszystkim tym mordercom! Biorę na świadectwo Boga, Matkę Bożą i wszystkich świętych! jam tego nie powiedziała, nie byłam szczerą, nie, kłamałam! Zaklinam się na wszystkie ziarnka tego różańca... Pali mi ręce ta koronka przeklęta! *(rzuca ją na stół)*.

W tej chwili wpada do pokoju, widocznie ścigany, w poszarpanym mundurze, oficer komuny, Jakob Leroux i woła osłabłym głosem:

— Przytułku! Racz mię pani ukryć... przez litość. Zdołałem im uciec, ślad mój zatracili. Nikt mię tu wchodzącego nie widział... Raczysz mi pani dać schronienie?...

— Komuniście dać schronienie, ratować życie jednemu z tych, co brata mego mordowali? Pod wpływem tych uczuć rozpoczyna się walka w duszy Róży. Daremne błagania ściganego; odpowiada mu w twarz szyderstwem, budzi się w niej chęć zemsty, do której taka dobra nadarzyła się sposobność.

Dyalog kończy się ostrem słowem komunisty, że w Boga dawno nie wierzy, ale teraz dopiero przekonywa się, co znaczy rzekoma pobożność, która nie zna uczucia przebaczenia i bez wahania na śmierć wydaje.

Te słowa właśnie czynią na Róży głębokie wrażenie, gdy w tem służąca z pośpiechem wbiega do pokoju i daje znać, że dom jest otoczony żołnierzami, którzy chcą robić rewizyę. — Róża oddaliwszy służącą, zostaje znowu sama z komunistą i głęboko się zamyśla: — „Ksiądz, powiada do siebie, miał słuszność, brat mój byłby przebaczył. Czuję to w mej duszy...“

Leroux woła z rozpaczliwą determinacyą:

Więc trzeba umrzeć. Zegnajcie mi dzieci i żono... Odwagi! to los mój, któremu się poddaję.

W tej chwili szala szlachetnych uczuć przeważyła. Róża porywa nagle z krzesła sutannę i kapelusz po bracie pozostałe, a dając komuniście te przedmioty, wskazuje mu drzwi do pokoju, gdzie będzie mógł się przebrać w te suknie.

(Pozostawszy samą, mówi po cichu): Ty chcesz tego, bracie mój, święty kapłanie! chrześcianinie wielki! To może jeden z twoich katów... Ale siostra twoja jest ci posłuszną i przyodziewa go w twoją sutannę, ukochany bracie, daje mu twoją relikwię, święty męczenniku!

W tej chwili wkraczają do pokoju Wersalczycy; na czele oficer, który z całą grzecznością, ale stanowczo zapytuje Różę, czy nie schronił się tu jeden z komunistów, jeden z ważnych przywódców. Róża stanowczo odpowiada przeczeniem, wyrażając zdziwienie z takiej pomyłki, a gdy Leroux pojawia się w sutannie księżej i kapeluszu, wskazuje na niego ręką, mówiąc:

— Mieszkam samotnie z tym oto bratem moim...

Komunista uratowany, chce jej dziękować, Róża mu każe uchodzić, a gdy wszyscy wyszli, ona bierze porzuconą koronkę do ręki i ze spokojem w duszy kończy przerwaną modlitwę: I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Oto streszczenie sztuki zakazanej. Czytając ją, zachodzi się w głowę, co mogło zakaz spowodować. Ministeryum uzasadniło odmowę tem, że nie uważa za dobre rozbudzać namiętności przypomnieniem strasznych zajść i okrucieństw komuny. Ale o okrucieństwach tych mowy w sztuce najmniej. My widzimy po za tem co innego. Dramat Coppéego jest wyrazem reakcyi przeciw bezbożnym prądom, nurtującym społeczeństwo francuskie, a podsycanym z góry *ad majorem gloriam* ludzi stojących u steru. Reakcya objawia się od dołu, wychodzi od społeczeństwa, uczucia ogółu budzą i oburzają się przeciw panującym prądom, władza te prądy podtrzymuje, strzeże ich jak oka w głowie, obawia się, aby nie uronić nic z klejnotów republikańskiej korony. Ta obawa, żeby społeczeństwo francuskie nie wróciło przypadkiem do chrześciańskich ideałów, ten strach przed wszelką o nich wzmianką, jest wymownym doprawdy i daje dużo do myślenia.

Na zakończenie jeszcze jeden szczegół. Za sztuką zakazaną ujął się t. zw. *Théâtre libre*; jeżeli gdzie, to w tym wypadku trzeba powiedzieć: *nomen omen*. Będzie ona tam przedstawioną, jak donoszą i niewątpliwie osiągnie powodzenie.

Zakaz niczem nieusprawiedliwiony, a potępiony nawet przez liberalne dzienniki, stał się w tym wypadku reklamą, której zresztą utwór nie potrzebował.

X. prałat Karol del Campo Scipio.

Dzwon Zygmunta odezwał się wczoraj, obwieszczając zgon dziewięćdziesięcioletniego starca, który dostojeństwem i nauką, powagą i wiernością uosabiał w sobie wielkie tradycye kapituły krakowskiej. Sp. X. prałat Scipio był synem Karola, jenerała w powstaniu Kościuszkowskiem, właściciela Skałatu na Podolu i dóbr Bychawy w Lubelskiem — urodzony z Maryanny hr. Tarnowskiej. Urodzony w Dzikowie, w domu wuja, kasztelana Tarnowskiego d. 28 lutego 1801, w dzieciństwie przebywał on więcej przy babce niż przy rodzicach — i z lat dziecinnych pamiętał księcia Józefa, jak go sadzał na kolanie i huśtał niby w galopie na koniu. Liceum i uniwersytet odbył młodzieniec w Warszawie, umieszczony na pensyonacie starego Chopina i nieraz wspominał, jak starsi koledzy bawili się i dokazywali z małym „Fryckiem“. Studentem wyniósł z domu wuja kasztelana Tarnowskiego, jenerała Krasińskiego i starościny opinogórskiej te wspomnienia wszystkich znakomitości ówczesnych, opowiadań i tradycyj z czasów Stanisławowskich, które przechowywał do śmierci i przekazywał dalszym pokoleniom. X. Kalinka, historyk czasów stanisławowskich, utrzymywał, że w całej Polsce nikt nie posiada dokładniejszej znajomości tej smutnej epoki dziejów, jak X. Scipio.

Ukończywszy uniwersytet warszawski, objawił młody Karol powołanie kapłańskie i ze silnem postanowieniem a zgodą rodziców pojechał do seminaryum w Rzymie, gdzie po ukończeniu studyów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1826 z rąk kardynała Odescalchi.

We Włoszech przebywał lat siedm, znał w nich każdy kąt, każde najmniejsze miasteczko, każdy pomnik i obraz — i ztamtąd wyniósł zamiłowanie i znawstwo sztuki a zwłaszcza malarstwa, które zachował do śmierci — równie jak żywą pamięć i świeżość wrażeń z pobytu we Włoszech. Z Overbeckiem, który właśnie wtedy zamierzał malować domek św. Franciszka w kościele Porciunkuli w Assyżu, odbywał X. Scipio wędrówki od miasteczka do miasteczka.

W r. 1830 wezwany przez kapitułę krakowską powraca X. Scipio z Włoch do Krakowa i tu umieszczony przy katedrze wawelskiej, której miał poświęcić 60 lat nieprzerwalnej wiernej służby kapłańskiej.

Jedną z pierwszych usług, jaką tu oddał, była reforma muzyki kościelnej — była ona wówczas w katedrze na Wawelu w równym upadku, jak jeszcze dziś w innych kościołach naszego miasta.

Pod świeżem wrażeniem śpiewów choralnych w kaplicy konsystorskiej u św. Piotra w Rzymie X. Scipio użył zdolnego muzyka krakowskiego Gorączkiewicza i pod jego kierunkiem zaprowadził te choralne śpiewy, które się odtąd utrzymały na Wawelu.

W r. 1834 został X. Scipio powołany do godności kanonika katedralnego — a kapituła wybrała go posłem do sejmu wolnego miasta, następnie członkiem senatu Rzeczypospolitej krakowskiej. Od licznych obowiązków z Krakowa mało się wydalał — jedynie do Dzikowa, gdzie go łączyło z wujem, kasztelanem Tarnowskim zamiłowanie sztuki i miłość historyi i gdzie wspólnie z nim zajmował się urządzaniem bogatej biblioteki dzikowskiej.

Obdarzony niezmierną pamięcią i miłością rzeczy ojczystych, stroniący od świata, w cichem kapłańskiem życiu posiadł X. Scipio niezmierną erudycyę historyczną, zwłaszcza w dziale dziejów polskiego Kościoła oraz bibliografii polskiej. Całe życie robił wyciągi, notatki, zbierał materyały, których nagromadziła się wielka mnogość. Udzielał z tych skarbów wielu młodym pracownikom — sam jednak nie posiadał daru autorstwa i nie zużytkował olbrzymiej wiedzy.

W r. 1839 mianowany koadjutorem ówczesnego archiprezbitera kościoła Panny Maryi — dla nieugiętości charakteru, a gorących polskich uczuć, na żądanie rezydentów dworów opiekuńczych złożył tę koadjuturę oraz z senatu ustąpił. Powód nie był wiadomy — ale ustąpienie X. Scipiona wywarło silne w mieście wrażenie.

Odtąd żył w ścisłem kole przyjaciół — zespolony w kapitule z księżmi Bystrzanowskim, Gładyszewiczem, Stachowskim i Teligą. Do X. Łętowskiego zachował żal, że przez swe ustąpienie z Kielc przyspieszył rozdział dyecezyi.

Po zajęciu wolnego miasta przez Austryę coraz więcej się zamykał w kółku zaufanych przyjaciół, nieskory do transakcyi z nowemi kierunkami i nowymi ludźmi. Gdy w r. 1848 i pomiędzy duchowieństwem zaczęły się szerzyć jakieś nowinki i zachcianki reformy, sięgające aż do zniesienia celibatu — X. Scipio powziął zamiar wydawania *Tygodnika katolickiego* wraz z O. Hieronimem Kajsiewiczem i Walerym Wielogłowskim. Gdy Kajsiewicza wydalono, a cenzurę zaostrzono — wydawnictwo co dopiero rozpoczęte upadło.

W r. 1850 Wincenty Pol osiadł w Krakowie; zawiązała się ścisła z X. Scipionem przyjaźń. Pol wsłuchiwał się w opowiadania starych tradycyj, czytywał wiersze i poemata, odbywała się zwyczajem dawnych literatów dyskusya nad każdym wierszem, zanim poszedł w świat. Był związek kościelny między tym kapłanem a poetą, bo Wincentego Pola trzymał w Lublinie do chrztu ojciec X. Scipiona. To też ten związek odnawiał Pol, przypisując Scipionowi swe poemata i zwracając do niego wiersze.

Latem lubił objeżdżać Polskę od morza do morza. Nie wiem, czy był w Kijowie, ale z pewnością na Podolu wzdłuż Dniestru i Bohu, na Litwie oparł się aż w Witebsku i Połocku; z Huculami na tratwie spławiał się Czeremoszem, schodził całe Tatry.

Od r. 1863 ustały te podróże i wogóle przyjemności życia i dobry humor. Starzy przyjaciele odumierali go: jednym z bliższych był X. kanonik Grzybowski, pan Gralewski, sędzia pokoju, Szymon Dutkiewicz, który utrzymywał pensyę chłopców. Konfiskata dóbr kapitulnych przez rząd rosyjski zostawiła go nawet przez kilka lat w położeniu majątkowem dość trudnem. Praca książkowa i praca w katedrze szły swoim porządkiem zawsze. Nikt nie był gorliwszym od niego w pełnieniu tych obowiązków i nikt goręcej przywiązanym do katedry wawelskiej. Miał swój osobny, dziwnie dostojny, może w Rzymie nabyty sposób odprawiania nabożeństw. Ludziom coraz mniej się udzielał, jednak przywiązywał się do dawniej nieznanych i do znacznie młodszych, kiedy trafiali do jego naukowego przekonania i polskiego uczucia. Tak naprzykład podbił go i przywiązał do siebie jako historyk i jako obywatel i jako katolik, Szujski i Kalinka. Dla X. Korytkowskiego miał wielkie uszanowanie i gorącą przyjaźń. Przygnął też do X. Polkowskiego, widząc jego gorliwość i energię w porządkowaniu skarbca katedralnego, archiwum itd. i śmierć jego uczuł bardzo boleśnie. Patrzał z pociechą na prace swych krewnych: Stanisława Tarnowskiego i młodego Jerzego Mycielskiego.

Przez ostatnie parę lat, trapiony reumatycznemi bolami, zawrotami głowy, ubytkiem sił wreszcie, prawie już nie wychodził, na Zamku nie bywał, i tęsknił za nim bardzo. Przez rok ostatni już nie przestąpił progu swego domu. Jednak, mimo wieku, słabości, i tępiejącego wzroku, ciągle zajmował się książkami, i jak zawsze temi głównie, które się odnosiły do historyi Kościoła, a w szczególności polskiego. Nowe książki do końca chciał czytać, a przynajmniej mieć o nich dokładną wiadomość. W młodszych latach gorąco zamiłowany w poezyi, przed swoim wujem klasykiem bronił Mickiewicza, a jakiemiś ukrytemi drogami dostawał i rozszerzał Krasińskiego, kiedy ten był zakazany.

Oprócz całej erudycyi książkowej miał rzadką i do ostatka nieosłabioną pamięć, wiedział i opowiadał mnóstwo podań, szczegółów, anegdot, i ze swoich własnych czasów, i z dużo dawniejszych, co od swoich starszych słyszał i zapamiętał.

Znika z nim jedna z charakterystycznych postaci starego Krakowa, a co ważniejsza jedna z tych, które przechowywały żywą tradycyę dawnego duchowieństwa polskiego, doskonałą znajomość i gorącą miłość polskiego Kościoła.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 3 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu, t. j. dnia 2 stycznia przesłuchano jeszcze 2 świadków.

Na dzisiejszem przesłuchiwano dalej świadków.

Józef Hardulski wybrał się do Ameryki w sierpniu 1883. W Oświęcimiu sprowadził go jakiś faktor do kancelaryi jakiejś blisko dworca, gdzie za karty okrętowe dla siebie i trzech towarzyszy zapłacił po 75 złr. Zdawało mu się to za drogo, lecz obawiając się odszupasowania, kupił i pojechał na Hamburg. Tam zdarto go w gospodzie niewiadomego nazwiska i kazano zapłacić za różne blaszanki i drobiazgi 18 złr., grożąc zamknięciem.

Obwiniony Herz wyjaśnia, że w roku 1883 kosztowała karta okrętowa wraz z biletem do Hamburga 58 złr., i zaprzecza, jakoby po cenie 75 złr. w roku 1883 komukolwiek kartę sprzedawał. Ile ten świadek zapłacił, będzie zapisane u Aug. Boltena w Hamburgu.

Dr Korn wnosi o przesłuchanie A. Boltena w Hamburgu i wyjaśnienie z ksiąg tegoż, ile świadek ten z 3-ma towarzyszami za karty okrętowe zapłacił. Prokurator się sprzeciwia. — Trybunał odrzuca wniosek.

Świadek Jędrzej Cieślak jechał z Szuberem w r. 1886 do Ameryki. W Oświęcimiu proponował mu jakiś ajent, by kupił u niego kartę na Bremę, czego atoli świadek nie uczynił i odjechał do Bremy. Ajent ten ma podobieństwo do Neumanna. W Bremie zaprowadził ich jakiś faktor po polsku mówiący do domu gościnnego, gdzie 3 dni czekali pod zamknięciem aż do odejścia okrętu. Za bilet zapłacił w Bremie 65 złr., a za różne drobiazgi na okręt 7 złr.

Obwiniony Neumann zaprzecza, jakoby on był ofiarował świadkowi kartę okrętową. Od roku 1882 sprzedażą biletów okrętowych się nie trudnił. W Oświęcimiu na dworcu przed rokiem 1887 zawsze było pełno obcych ajentów, którzy się z biletami wmawiali.

Dr Iwański wnosi o wezwanie kilku świadków na odparcie zarzutów czynionych Zopotowi, jakoby oszukiwał przy sprzedaży biletów.

Prof. Dr Rosenblatt wnosi, by wezwać świadka Jana Urbanka co do twierdzenia Filipa już przez Józefa Urbańca jako nieprawdziwie napiętnowanego.

Trybunał zastrzegł sobie uchwałę.

Swiadek Cieślak jechał w r. 1888 do Ameryki i kupił kartę okrętową w ajencyi Herza. — Wnet go jednak żandarmerya przyaresztowała i odprowadziła do Brzezinki do aresztu gminnego. Tam przybył po chwili pan jakiś, którego poznaje w osobie Landana i przez wybite okno aresztu z nimi rozmawiał, pytając, czy mają pieniądze i mówiąc, że jeśli mogą zapłacić za kartę okrętową, to postara się, by do Niemiec odjechali. — W areszcie znajdowało się kilku wychodźców.

Landau przyznaje to, lecz podaje, że pytal się o powód przyaresztowania, nie radził zaś tym ludziom, by karty kupowali. Z Brzezinki odszupasowano świadków do domu.

Zgodnie z Cieślakiem zeznaje świadek Franciszek Nycz.

Swiadkowie Jędrzej i Józef Pachano jechali do Ameryki w r. 1884, kupili karty okrętowe w domu jakimś 20—30 kroków za dworcem, zapłacili po 64 złr. i jechali do Hamburga na Pragę i Berlin. Z opisu ubikacyj kancelaryjnych w Oświęcimiu wynika, że zakupno kart nie nastąpiło w ajencyi Herza, co przewodniczący konstatuje.

Prof. Dr Rosenblatt wnosi: Ponieważ wniosek mój wczorajszy o skonfrontowaniu świadka Urbańca z Filipem odmownie załatwiony został przez przewodniczącego, a ja wniosek stawiłem do wys. trybunału, przeto wnoszę, by Wysoki trybunał wniosek mój załatwić zechciał. — Przewodniczący oświadcza, iż przedłoży wniosek ten trybanałowi.

Na popołudniowem posiedzeniu przekonano się, że obwinieni Sternal i Kała, na wolnej stopie pozostający, a z kasy sądowej alimenta w kwocie 40 centów dziennie pobierający, byli podczas dzisiejszej rozprawy w stanie pijanym, przeto trybunał uchwalił zniżyć obydwu tym oskarżonym alimenta na 20 centów dziennie, aby nie nabierali ochoty do upijania się.

Dalsze zeznania świadków potwierdzają znane już szczegóły.

Następnie odczytano protokół oględzin hotelu de Zator, kancelaryi hamburskiej i bremeńskiej i inne protokóły.

Rozprawę zakończono o godz. 4.

Dział ekonomiczny.

XXXIV ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa

odbyte d. 2 stycznia 1890 w Krakowie.

Główna wygrana 25,000 złr. padła na Nr 837; 2,000 złr. wygrał Nr 57,130; po 600 złr. wygrały Nra: 44.895, 64.360, 68.293, 70.378 i 72.357.

Po 30 złr. wygraly Nra: 123, 554, 836, 1496, 1679, 1924, 1975, 2025, 2058, 2316, 2396, 2706, 2969, 3009, 3298, 3586, 3736, 3807, 3822, 4247, 4900, 4986, 5280, 5771, 5838, 6006, 6436, 7538, 8610, 8952, 9166, 9424, 10.192, 10.787, 11.103, 11.126, 11.163, 11.179, 11.756, 11.830, 12.022, 12.132, 12.303, 12.370, 13.020, 13.222, 13.228, 13.389, 13.803, 14,132, 14.230, 14.464, 14.537, 14.578, 14.793, 15.017, 15.373, 15.643, 15.665, 15.808, 15.869, 16.213, 16.292, 16.341, 16.795, 17.336, 17.440, 17.748, 17.798, 17.948, 17.959, 17.971, 18.086, 18.217, 18.266, 18.374, 18.494, 18.689, 18.829, 18.839, 18.971, 19.065, 19.095, 19.333, 19.726, 19.732, 19.929, 20.168, 20.215, 20.477, 20.484, 20.525, 20.806, 22.328, 22.897, 23.014, 23.058, 23.498, 23.562, 23.569, 23.957, 24,587, 25.025, 25.288, 25.451, 25.469, 25.639, 25.780, 25.819, 25.997, 26.083, 26.194, 26.387, 26.428, 26.639, 27.222, 27.582, 28.365, 28.530, 28.961, 28.998, 29.253, 29.502, 29.826, 29.896, 30.192, 30.206, 30.915, 30.983, 31.316, 31.493, 31.880, 32.638, 32.729, 33.399, 33.731, 33.794, 34.001, 34.329, 34.410, 34.880, 35.733, 36.752, 36.954, 37.218, 37.221, 37.400, 37.885, 38.435, 38.492, 38.537, 38.748, 39.174, 39.374, 39.461, 39.543, 39.589, 39.882, 39.916, 39.940, 40.112, 40.425, 40.471, 40.688, 41.313, 41.331, 41.523, 41.616, 41.670, 41.927, 42.032, 42.047, 42.214, 42.757, 43.031, 43.148, 43.210, 43.238, 43.697, 44.054, 44.130, 44.271, 44.378, 44.523, 44.848, 45.286, 45.332, 45.529, 45.763, 46.047, 46.160, 46.437, 46.684, 46.807, 46.924, 47.326, 47.374, 47.580, 47.630, 48.443, 49.049, 49.206, 49.300, 49.367, 49.568, 49.717, 49.756, 50.159, 50.332, 50.869, 50.933, 51.061, 51.129, 51.710, 51.974, 52.175, 52.265, 52.326, 52.826, 52.873, 53.048, 53.209, 53,282, 53.428, 54.199, 54.266, 55.111, 55.501, 55.558, 55.590, 55.676, 55.707, 56.236, 56.251, 56.440, 56.698, 56.764, 56.778, 56.976, 57.644, 58.155, 58.377, 58.665, 59.123, 59.383, 59.839, 60.161, 60.296, 60.318, 60.334, 60.372, 60.839, 60.954, 61.549, 62.266, 62.782, 62.840, 63.232, 63.275, 64.362, 64.735, 64.739, 64.840, 64.910, 65.694, 65.969, 66.059, 66.189, 66.487, 66.772, 66.782, 67.058, 67.454, 67.536, 68.394, 68.636, 69.209, 69.280, 69.524, 70.015, 70.098, 70.134, 70.174, 71.338, 72.308, 72.321, 72.701, 73.366, 73.696, 73.845, 74.688, 74.775, 74.826.

Wypłata nastąpi w 6 miesięcy po ciągnieniu w kasie miejskiej krakowskiej.

Następne ciągnienie odbędzie się dnia 2 stycznia 1891 r.

Ankieta naftowa. Dnia 10 stycznia 1890 r. odbędzie się w Namiestnictwie wskutek podjętej przez krajowe towarzystwo naftowe inicyatywy fachowa ankieta celem jednolitego unormowania postępowania władz przy udzielaniu pozwoleń na budowę nowych lub przebudowanie istniejących już rafineryj i destylarń oleju ziemnego. Przedmiot obrad ankiety stanowić będą następujące kwestye: 1) Warunki zakładania i urządzania destylarń naftowych w zastosowaniu do potrzeb i właściwości krajowego przemysłu naftowego. 2) Sposób budowy destylarń ze względu na możliwość eksplozyi i pożaru. 3) Sprawa rzeczoznawców. 4) Przepisy ostrożności dla składów oleju skalnego. 5) Wymagane uzdolnienie dla kierownika destylarni. 6) Sprawa robotników.

Dwa lata minie wkrótce, gdy działalność c. k. inspektora przemysłowego w stosunku do przemysłu fabrycznego naftowego w Galicyi na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków towarzystwa naftowego podniesioną została. Niestety krytyka weszła na drogę niezupełnie właściwą i tym sposobem osłabiła w pewnym stopniu możność bliższego porozumienia się i obustronnego wyświecenia postulatów. Towarzystwo naftowe nie spuszczało jednak z oka tej kwestyi. Udając się do JE. p. Namiestnika z prośbą o zwołanie ankiety, towarzystwo naftowe nie miało bynajmniej zamiaru podnoszenia jakichkolwiek skarg, ale spodziewało się przez fachowe omówienie pojedynczych punktów, zawartych w porządku dziennym ankiety, wprowadzić rzecz całą na tory praktyczne, tak, aby ustawie stało się w zupełności zadość, bez naruszenia jednak rozwoju przemysłu naftowego. Nie znamy ustawy, którąby miała za zadanie krępować i dyskredytować jakikolwiek przemysł, nic też podobnego ustawa przemysłowa nie zawiera.

W sprawie wybijania koni wykazały urzędownie wdrożone dochodzenia, że do końca grudnia z. r. wybito w Galicyi około 45,000 koni włościańkich przeważnie takich, które zabiedzone letniemi robotami, stare i bezsilne, nie przedstawiały prawie żadnej wartości, prócz wartości skóry. Takich koni zamorzonych głodem, bo karmionych przez włościan trawą i słomą, ginie w latach nawet najurodzajniejszych po kilka tysięcy rocznie, bo nasz włościanin posiadając zazwyczaj szczupło paszy dla bydła, woli ją dać krowom, jałownikowi lub młodszym źrebakom, niż żywić przez całą zimę spracowanego, starego konia, który przezimowany bylejako, staje do robót wiosennych bezsilny i schorowany.

Biedne te koniska albo więc giną śmiercią głodową, omykując strzechy, lub wykopując z pod śniegu zwiędłą trawę, lub giną śmiercią gwałtowną pod pałką oprawców. Nieurodzaj paszy w ubiegłym roku zwiększył o wiele liczbę tych wygłodzonych ofiar, padło ich więc około 6 prct. z ogółu koni w Galicyi istniejących, podczas gdy zwykle ginie ich około 3 prct. Ponieważ wedle statystyki posiadał nasz kraj w roku 1869 koni 690,240, w r. 1880 koni 732,262 więc dziś posiada ich zapewne około 800,000.

Brak i drożyzna paszy dla bydła doszły już w naszym kraju do tego kresu, iż w okolicach bogatych w łąki, a średnio urodzajnych cena siana dosięgła już 60 złr. za sążeń, czyli do 20 złr. za furę lub do 2·50 złr. za 50 kilogramów. Stosunkowo jeszcze droższą jest słoma na podściołkę, lecz nawet po wygórowanych cenach, bo po 8 złr. za furę mierzwy, dostać jej nie można. Dzieje się to w okolicach Zurawna, Żydaczowa, Mikołajowa i Stryja, a gdy za centnar metryczny owsa płaci się tam 7 złr., to niema dziwu, że włościanie nie mając czem przezimować koni, sprzedają je za byle co, aby nie patrzeć na głodową śmierć tych towarzyszy pracy. O psuciu się kartofli nic nie słychać w tych okolicach, a obrodziły one obficie, to też i o głodzie tam nie słychać. Natomiast z Podola donoszą, że tam kartofel psuć się zaczyna w kopcach, bo albo kopano go niezupełnie jeszcze dościgłym z młodą łupiną, lub kopano w czas słotny i mokrym w kopce zasypywano. Te same złe wiadomości dochodzą również z Samborskiego, bo i tam gnić mają kartofle.

Nowe czasopismo. Od 1 stycznia 1890 r. ma wychodzić we Lwowie *Postęp*, dwutygodnik dla spraw kolejowych, pod redakcyą Dra Maryana Ciesielskiego. Będzie to więc pierwsze pismo peryodyczne tego kierunku w kraju, a gdy się zważy, że dział ekonomii politycznej o kolejach żelaznych jest u nas prawie całkiem zaniedbany, więc bez wątpienia pożądanym jest organ fachowy, którego zadaniem obok traktowania spraw kolejowych ze stanowiska ściśle naukowego także publikowanie wszelkich zmian i postanowień taryfowych, oraz regulaminowych na kolejach w Galicyi i prowincyach ościennych. Szczególniejszą wartość będzie miał dla sfer handlowych i przemysłowych informacyjny dział tego pisma, zawierający wszelkie nowości z handlowej dziedziny dróg żelaznych.

Postęp wychodzić będzie 5 i 20 każdego miesiąca; prenumerata kwartalna wynosi 1 złr. 50 ct.; redakcya i administracya mieszczą się przy ulicy Teatralnej l. 4 we Lwowie.

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Na posiedzeniu z 30 z. m. przyjęła Izba do wiadomości zawiadomienie Dyrekcyi poczt i telegrafów, iż Ministerstwo handlu zezwoliło na budowę drugiej linii telegraficznej między Lwowem a Wiedniem, a potrzebną na budowę kwotę wstawi w budżet państwowy na r. 1891.

Sprawę urządzenia wędrownych stacyj cementniczych, jak je proponuje Ministerstwo, przydzielono dla dania opinii do odrębnej komisyi. Następnie zatwierdziła Izba projekt aktu fundacyjnego założenia szkoły handlowej we Lwowie imienia cesarza Franciszka Józefa I, celem przedłożenia go Namiestnictwu, a zarazem uchwaliła wystosowanie memoryałów do Ministerstw handlu i oświaty z prośbą, aby rząd zaopiekował się tą sprawą i założenie tej szkoły przy pomocy kraju i miasta jak najrychlej dokonał. Celem czuwania nad tą sprawą wysadziła Izba osobną komisyę nieustającą, złożoną z prezydyum Izby, tudzież z członków jej pp.: Gubrynowicza, Szayera i Sokala.

Kasy dla chorych, zorganizowane na podstawie austr. ustawy o przymusowem zabezpieczeniu od wypadków choroby, liczą obecnie bardzo znaczną liczbę członków. Według świeżo ogłoszonych wykazów statystycznych ministerstwa spraw wewnętrznych liczą kasy powiatowe 460,304, kasy przy stowarzyszeniach przemysłowych 180,070, kasy związkowe 174,944, inne kasy 460,304, wreszcie kasy brackie górników 122,892 członków. Ogólna liczba osób ubezpieczonych na wypadek choroby wynosi obecnie w Austryi 1,371,528 osób.

Podwyżka kursowej wartości papierów publicznych w ciągu ubiegłego roku przedstawia się w bardzo poważnych cyfrach. Obliczenia wykazują, że renty państwowe, losy, akcye bankowe, kolejowe, przemysłowe, których nominalna wartość w kwocie 5420 mil. złr. wynosiła wedle kursu z końcem 1889 r. 5582 mil. złr., podniosła się powyżej *pari* o 162 miliony.

W porównanin ze stanem kursów przy końcu 1888 r. okazuje się podwyższenie takowego o kwotę 227 milionów. Najsilniejszy stosunkowo wzrost okazują akcye towarzystw przemysłowych około 35 %, bankowych i kolejowych około 6 %, rent państwowych około 3 %. Między papierami przemysłowemi prym trzymają akcye przedsiębiorstw górniczych, które wskutek ogólnego rozwoju produkcyi najwięcej zyskały. Dość przypomnieć, że w ciągu 1889 r. podniósł się kurs Alpinów z 44 na 106 złr., Pragskich hut z 304 na 426 złr., Salgo kopalń węgla z 197 na 438 złr. Z papierów galicyjskich zyskały akcye kolei czerniowieckiej 19 złr., straciły natomiast Ludwiki około 20 złr. Kursa listów zastawnych Towarzystwa kred. ziemskiego i Banku krajowego również podniosły się nieco w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Bank powszechny w Wiedniu. Z początkiem b. r. powstać ma w Wiedniu instytucya finansowa p. n. „Bank powszechny.“ Na czele tej nowej instytucyi stoi grono austryacko-węgierskiej arystokracyi, baron Ludwik Eder, brat austryackiego dyplomaty, podkomorzy hr. Aleksander Gallenberg i inni. Celem jej nieść pomoc ludziom uciśnionym i przyprowadzonym do nędzy przez lichwę. W Watykanie obudzić miał „Bank powszechny“ prawdziwy zapał i kapitaliści katoliccy gotowi go wzmocnić znacznemi funduszami.

Zeszłoroczny nieurodzaj, który tak srodze dotknął naszych rolników, nawiedził także Królestwo, a w tamecznem Towarzystwie kredytowem ziemskiem zastanawiano się, jakieby ulgi poczynić dłużnikom Towarzystwa w spłatach rat pożyczkowych. Owóż po dokładnem zbadaniu rozmiarów klęski, uchwalono poświęcić z funduszu rezerwowego kapitał do wysokości 2 mil. rubli na pokrycie zaległych rat, i postanowiono przewidziane statutami Towarzystwa rozkładanie rat bieżących, w razie klęsk elementarnych, rozciągnąć do możliwego maksimum, a mianowicie rozkładać spłatę dwóch rat bieżących na więcej półroczy, niż to przyznawano dotychczas, a mianowicie na 8—12 półroczy, byle majątek w Towarzystwie zadłużony znajdował się w odpowiedniej kulturze. Z uchwał tych przebija jasno, jak groźnem musi być położenie rolników w Królestwie, a dalej zdaje się wynikać, że i u nas, gdzie nieurodzaj nie był mniejszym, zajść będzie może musiała potrzeba poczynienia pewnych ulg dłużnikom naszego Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Wiedeń 4 stycznia. *(Telegr. biúra koresp.)* Stan Austro-węgierskiego banku z d. 31 grudnia 1889 r.:

Banknoty w obiegu	434,679.000 złr.	(+19,429.100)
Zapas kruszcowy	241,445.000 „	(+ 10.000)
Portfel wekslowy	178,881.000 „	(+20,016.000)
Lombard	36,685.000 „	(+ 7,899.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	12,021.000 „	(—22,079.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.)*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 4 stycznia. Na konferencyi ugodowej mają żądać Niemcy, aby rząd spełnił z własnej inicyatywy ich postulata, gdyż takowe nie wymagają uchwały sejmu. Pod tym warunkiem zostanie zakończoną abstencya.

Wiedeń 4-go stycznia. W Austryi zamknięto liczne szkoły z powodu influenzy. Minister węgierski Barosz zapadł również na influenzę.

Prof. Nothnagel w wykładzie publicznym zaznaczył, że bakterye influenzy, dostawszy się do ustroju, wytwarzają truciznę *(toxin, ptomain)* i że przez to objawy choroby są objawami zatrucia tą właśnie przez bakterye wytworzoną trucizną. W przebiegu influenzy najniebezpieczniejszem jest zapalenie płuc, którego influenza nie wywołuje, ale do niego usposabia. Specyalnego środka przeciw chorobie niema: wszystkie używane środki łagodzą tylko przykre przypady influenzy. Podczas rekonwalescencyi niezbędna jest ostrożność i dłuższe pozostanie w domu.

Rzym 4 stycznia. Wskutek przesileń finansowych, wytworzyła się tu fatalna sytuacya. Wstrzymano dalsze prowadzenie wielu budowli. Mieszkania stoją puste, a lokatorowie nie chcą płacić czynszów.

Petersburg 4 stycznia. Fabryka broni w Sistrorecku otrzymała niedawno liczne zamówienia na karabiny. Pewna liczba dział dla artyleryi marynarki zostanie sporządzoną w stalowni w Obukowie, a prócz tego małe działa wykonane zostaną w fabrykach arsenału petersburskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 stycznia. Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie Karola Pogliesa radcą wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie Ludwika Białoskórskiego wiceprezydentem tamtejszego sądu krajowego.

Minister wyznań zamianował księcia Andrzeja Lubomirskiego konserwatorem centralnej komisyi zabytków sztuki i pomników historycznych w Galicyi.

Wiener Ztg ogłasza: Cesarz zamianował Arcyksięcia Albrechta Salwatora, barona Ludwika Josikę, fmp. Maurycego hr. Palffy, hr. Stefana Erdoedy, księcia Wiktora na Raciborzu, hr. Ernesta Hoyos-Sprinzensteina, majora Adolfa ks. Schwarzenberga, ambasadora hr. Wolkensteina, hr. Juliusza Karolyi i księcia Alberta Thurn-Taxis, kawalerami orderu złotego runa.

Wiedeń 4go stycznia. Ogólne dochody kolei północnej cesarza Ferdynanda za rok 1889 wynosiły 27,865,919, a przeto w porównaniu z rokiem poprzednim podniosły się dochody o 1,199,080 złr.

Praga 4 stycznia. Książę Carlos Auersperg umarł.

Rzym 4 stycznia. Książę-biskup Dunajewski miał wczoraj posłuchanie u Papieża.

Rzym 4 stycznia. Papież zarządził, aby codzień zrana lekarze odwiedzali cały personal Watykanu, oraz nakazał, aby szpital przy bazylice św. Piotra był przygotowany dla chorych na influenzę.

Rzym 4 stycznia. *Opinione* donosi, iż król Humbert podczas swej przejażdżki porannej upadł razem z koniem, lecz nie poniósł przytem żadnego uszkodzenia. Po południu król wyjechał na spacer faetonem, przyczem osobiście powoził.

Madryt 4 stycznia. Po konferencyach ministeryalnych, na których nie osiągnięto żadnego porozumienia, przedłożył Sagasta królowej-rejentce dymisyę gabinetu. Królowa prosiła Sagastę, aby dziś przybył do pałacu królewskiego. Sądzą, iż przesilenie ma charakter poważny i znaczenie polityczne.

Paryż 4 stycznia. Minister rolnictwa przyjmował deputacyę, która czyniła mu przedstawienia z powodu wzmagającego się dowozu mięsa z zabitych bydląt, co tłumaczy się zakazem przywozu bydła do Francyi. Minister oświadczył, iż nie może otworzyć granic przed ustaniem zarazy, a niemniej nie może zapobiedz przywozowi mięsa z zabitych bydląt, dopóki konwencyonalne taryfy celne są prawomocne. Co się tyczy jakości dowożonego mięsa, to rzecz ta należy do komisyi sanitarnej, której przysługuje prawo poczynienia odpowiednich zarządzeń w interesie zdrowia publicznego.

W końcu minister oświadczył, iż zwróci na tę sprawę uwagę ministra spraw wewnętrznych.

Londyn 4 stycznia. Salisbury nie może jeszcze opuszczać pokoju.

Obecnie zachorowało około 400 urzędników pocztowych i telegraficznych na influenzę.

Kopenhaga 4 stycznia. Według urzędowego doniesienia zostanie Folkething rozwiązany, gdyż ukończenie obrad budżetowych aż do zamknięcia peryodu prawodawczego w d. 28 b. m., jest niewykonalnem. Nowe wybory naznaczono na 21 b. m.

Bukareszt 4 stycznia. Przyjmując komisyę adresową Izby zaznaczył król, iż węzły łączące dynastyę z krajem doznały wzmocnienia przez obecność domniemanego następcy tronu. Król czuje się szczęśliwym, że może skonstatować, iż Izba wspierała rząd w przeprowadzeniu jego zadań. Tylko ścisła zgodność między ciałem ustawodawczem a rządem jest w stanie zwalczyć wszystkie przeszkody i zapewnić przyszłość ojczyzny.

Ferye Izby potrwają do 10 (22) stycznia.

Belgrad 4 stycznia. *Agence de Belgrade* donosi, iż w sprawie pożyczki serbskiej zawarty został preliminarz układu z francusko-niemiecko-austryackiem konsorcyum, na którego czele stoi serbski bank narodowy i francuski dom bankówy Hoskier. Układ zawarty z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony skupczyny. Z pożyczki w sumie 26·6 milionów franków, przeznaczonych na wykupno kolei żelaznych i na pokrycie kosztów nowych inwestycyj kolejowych, przejęła grupa finansowa Hoskier 20 milionów, a bank narodowy 5 milionów.

(Z pożyczki tej, jak donosi *Polit. Corresp.*, ma być także zapłaconem odszkodowanie Anglobankowi za rozwiązanie kontraktu w sprawie monopolu soli. Stypulowana suma odszkodowania wynosi ogółem 5,750,000 franków, a bank zrzeka się wszelkich dalszych roszczeń. *Przyp. Red.*).

Nowy Jork 4 stycznia. Influenza szerzy się w Stanach Zjednoczonych z wielką szybkością, a szczególnie w szkołach i więzieniach. Znów zaszło kilka wypadków śmierci. Influenza grasuje także w Meksyku i Kanadzie.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła N. Panny Maryi nadesłali pp. Adamowie Jędrzejowiczowie 100 złr. Dla biednych nadesłał W. S. 6 złr. 77 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 stycznia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	86 60	Anglobanki	155 10
„ srebrna	87 —	Uniony	249 50
„ 4% złota	109 35	Bankvereiny	126 40
„ 5% pap. nieop.	101 60	Akcye Länderbank.	231 50
Akcye Ban. Aus.-W.	9 27	„ kol. Kar. Lud.	186 25
„ kredytowe	326 25	„ „ lwowsko-czerniow.	234 50
Londyn	117 60	„ „ połudn.	137 87
Napoleony	9 30	Elbethale	219 50
Dukaty	5 55	Nordbahny	2577
Marki	57 57	Staatsbahny	234 25
5% Renta węg. pap.	99 15	Alpiny	110 —
4% „ „ złota	101 20	Akcye tytoniowe	118 75
Losy prem. węg.	136 75	Ruble	127 75
Losy tureckie	38 60		

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	126 75	127 75
Marki niemieckie	57 25	58 25
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	86 —	86 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	— —	— —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 50	97 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 25	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	97 75	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 75
4% „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	93 75
4½% „ „ „ „	99 —	100 —
5% „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	104 —	105 —
5% „ „ „ niepr.	100 75	101 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak 36 let.	97 —	99 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	54 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	50 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	95 —	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	185 —	187 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 50	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	279 —	284 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 —	24 25
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	21 —
„ węgier. „ „	12 —	13 75
„ włosk. „ „	15 —	16 25
Bazylika Budapeszt	8 —	9 —

Wiedeń 3 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	86 60	86 80
4⅕% „ srebrna	87 15	87 35
4% Renta złota	108 95	109 15
5% „ papier. nieopodatkow.	101 70	101 90
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	143 75	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	173 —	173 50
„ „ 1864 „ 50 „	173 —	173 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 75	112 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 —	105 —
4% gal. Obligacye propinacyjne.	91 75	92 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	155 —	155 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	322 50	323 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	348 —	348 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	229 50	230 —
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	921 —	924 —
Unionbank . . . . . 200 „	247 25	247 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	124 75	125 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 75	202 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2575	2580
Gal. Karola Ludw. . 210 „ „	185 40	186 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	157 —	157 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	233 —
Siedmiogrodzkie I . 200 „ „	200 25	200 75
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr „	232 10	232 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	137 —	137 75
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	193 25	193 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	188 25	189 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 25
4½% „ „ papier 50 lat.	100 80	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 —	108 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	97 50	98 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 25	99 75
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	104 40	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99 80	100 20
4% Węg. Banku hip. prem.	111 25	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 25	103 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 20	100 —
„ „ Jarosław 300 „	98 50	99 —
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	— —	— —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	81 60	82 40
„ nieopod. „ „	88 80	89 60
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	99 70	100 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 75	193 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	147 20	147 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	116 60	117 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 50	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100 25	100 75
„ Nordost. . . 300 „ „	100 20	100 80
„ „ złotem 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	— —	— —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	141 50	142 50
„ Węgierskie . „ 100	135 75	136 25
„ Tureckie . . fr. 400	— —	— —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 20	8 60
Kredytowe . . . . . „ 100	— —	— —
Insbruku . . . . . „ 20	— —	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	61 —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	— —	— —
„ „ węgierskie „ 5	12 40	12 80
Rudolfa . . . . . „ 10	19 75	20 75
Salzburskie . . . . . „ 20	— —	27 50
St. Genois . . . . . „ 42	64 —	65 —
Stanisławowskie . . . „ 20	33 —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 87	57 92
Rubel papierowy za 100 rubli	127 —	127 25

Lwów 3 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	294 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 10	102 10
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	93 —	94 —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 85	104 85
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 75	97 75

Warszawa 3 stycznia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 50
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 75
„ „ „ III „	— —	94 60
„ „ „ IV „	— —	94 —

Już wyszedł

Józefa Czecha Kalendarz Krakowski na rok 1890

z Zapiskami przy każdym miesiącu.

Cena egzemplarza mocno oprawnego w tekturkę **50 ct.** — **Z przesyłką rekomendowaną 75 ct.**

Główny skład w Drukarni „Czasu" w Krakowie. **Do nabycia w każdéj Księgarni i niektórych Handlach.**

WOJNA EUROPEJSKA
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia (2703 45)
w pierwszorzędnych magazynach.

Do sprzedania w Krakowie:

1) **Kamienica** 2-piętrowa przy plantacyach, z oficyną, wozownią i stajnią;
2) **Kamienica** 1-piętrowa z ogrodem. (2927-4-6)

Wiadomość w biurze **adw. Dra Bogusza**, przy ul. Gołębiej pod Nr. 5.



OGNIOTRWAŁE żelazne
kasetki
do przyśrubowania, tudzież
używane i ***nowe, ogniotrwałe***
KASY
ma najtaniej na sprzedaż (2458 76-)
S. Berger, Wien, Bräunerstr. 10.



Pierwsza krakowska pracownia
sznurówek
na II. piętrze,
w Rynku gł., nad Szudmakiem,
poleca swoje wyborne wyroby o poprawnym kroju, podług ostatnich francuskich żurnali. (2955-4-)
Ceny stałe od 2 złr. do 25 złr.
Sznurówki tiulowe i jedwabne, eleganckie i leciuchne po złr. 6·50.

BERNENSKIE
materye sukienne
WSZELKICH GATUNKÓW,

tudzież wszelkie inne dla
gospodarstwa,
następnie do ubiorów dla mężczyzn, kobiet i dzieci potrzebne
materye i weby,
wszystko — co moi konkurenci polecają — rozsyła najtaniej chrześciański Dom rozsyłkowy
„zur heil. Dreifaltigkeit"
Winc. Novak w Bernie mor.,
Kreutmarkt Nr. 13.
Obsługa sumienna chrześciańska.
Próbk i cenniki opłatnie. (2686-8-8)

Nowa patentowana
MACHINA WYROBU WIÓR
(Holzwoll-Maschine).



Nasza potrójnie działająca machina wyrobu wiór drzewnych przewyższa wszelkie dotychczas istniejące pod względem **działalności i szczególnie lekkiego chodu,** o czem każdy chcący ją kupić może się u nas przekonać. Oprócz tego wyrabiamy jako szczególność kompletne urządzenia dla zakładów rąbania drzewa i wszelkich machin obrabiania drzewa. Prospekta darmo Fabryka machin **C. Schranz & G. Rödiger w Wiedniu, X., Dampfgasse Nr. 18.**
(2889 5-10)

Na **kaszel, chrypkę** i **zaflegmienie** skutkuje jedynie i wyłącznie **Davida**
koniakowy
wyciąg słodowy
Do nabycia we wszystkich znacznych aptekach, składach aptekarskich i handlach łakoci. (2990-5-17)

Od Administracyi „Czasu."

Osiągnąwszy od Wydawnictwa dzieł Długosza korzystne ustępstwo, ofiarujemy stałym prenumeratorom „Czasu" wszystkie dzieła Długosza tj. 14 sporych tomów w 4ce z rejestrem, których cena księgarska dotychczas wynosi 70 złr., **za nadzwyczaj tanią cenę 30 złr.** Należytość może być nadesłaną wraz z przedpłatą na „Czas", poczem wysyłka odwrotną pocztą nastąpi.

Z dniem 2 stycznia 1890 r. otwarłam
„Biuro umieszczeń guwernantek i bon"
w Krakowie, ulica św. Jana L. 14, I. piętro.
(2991 8 14) **Karolina Rybczyńska.**

---

versendet auf Wunsch gratis u. franco die
K·K·HOF·UNIFORMIRUNGS·ANSTALT·
MORITZ TILLER & C°
WIEN, VII. Stiftskaserne.
(2592-11-)

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (2701-16-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą" w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki 40 c.
Konstaty Wiszniewski.

Kto
się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig,** żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali.
Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.
[2711-4-16]

KAISER-PERLGERSTE
geschälte Linsen
grüne und gelbe
ZUCKER-ERBSEN
PERL-SAGO
Tapioca
anerkannt feinstes und bestes Fabrikat, in Cartons à 500 Gr., sowie in Säcken zu 25 u. 50 Kg.
Rollgerste- & Schälerbsen-FABRIK
Brüder Hirschfeld & Co.
Wien.
Nur für Wiederverkäufer.
(2602-5-14)

NAJ LEPSZA
SZWAJCARSKA CZOKOLADA
DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA WTOSKIEGO
A. MAESTRANI
ST GALLEN,
W SZWAJCARYI.
[1858-39-]

KUNDMACHUNGEN
von **Gemeinde- und Sparcassa-Aemtern, Gutsverwaltungen etc.,** sowie alle behördlichen Anzeigen
Edicte, Feilbietungen
Verlassenschafts-Anzeigen
Aufrufe
werden auf Grund langjähriger Erfahrung fachgemäss unter Garantie prompter Ausführung besorgt und liefert vorschriftsmässige Belegblätter
Rudolf Mosse
Annoncen-Expedition
Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.



Międzynarodowa higieniczna wystawa w Gandawie 1889 r., **złoty medal.**
Cena
małej puszki ćwierć kilo 40 cnt.
wielkiej „ pół „ 80 „
Skład w Krakowie
ma (2196-18-)
p. Wiktor Redyk, apteka pod Barankiem.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wodolecznica Kaltenleutgeben
Profesor **Winternitz** ordynuje tamże **osobiście** przez cały rok.
KURACYE ZIMOWE po zniżonych cenach.
(2746-12-12)

GUMOWE
WYROBY
w cenie od 1 do 6 złr., oraz wszelkie **chirurgiczne przybory** do **opatrywania chorych** i t. d. — rozsyła **c. k. w sądzie handlowym protokółowana firma**
Steinbuch & Medek dawniej **Jean Gress & Co.,** (2981-3-)
PIERWSZY I NAJDAWNIEJSZY MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH
w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, w bazarze na prawo drzwi 26, naprzeciw Bodega.

Reich illustr. Lieferungswerk
Die Seehäfen des Weltverkehrs
Jn allen Buchhandlungen
(3000-2-3)

NATURALNY [1904-22-25]
Biliński zdrój szczawiowy!
Oddawna uznany zdrój leczniczy w cierpieniach nerek, pęcherza, żołądka itd.; wyborny napój dyetetyczny.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.
Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).

BADAJCIE a najlepsze zatrzymajcie!



Jiczyński proszek dla koni i bydła
jest z powodu swego znakomitego skutku jako środek pomocniczy przy opatrywaniu chorych zwierząt domowych, najlep. i najtańszym, jaki obecna weterynarska nauka gospodarzowi wiejskiemu podaje.



FLUID-RESOLVATOR
oddaje rozpuszczony jako pobudzająca i wzmacniająca woda do mycia, tudzież w orygin. stanie, jako środek pomocniczy w opatrywaniu porażeń, rozszerzaniu ścięgien, wytchnień, opuchnień i t. p. znakomite usługi i zasługuje na zajęcie pierwszego miejsca między wszelkiemi podob. środkami.
Cena wielkiego jiczyńskiego proszku dla koni i bydła 40 c., małego 24 c.; cena wielkiej flaszki Fluid-Resolvator 1 złr., małej 50 ct. (2814 4-13)
Ludwik Zukriegel, weterynarz powiatowy, miejski i obszaru dworsk.
Zamówienia przyjmuje główny skład rozsyłkowy:
Juliusz Beyszovec, droguista w **Jiczynie** w **Czechach.**

Herbabnego wyciąg roślinny
„Neuroxylin."
od lat w szpitalach cywilnych i wojskowych wypróbowany i uznany środek, przez lekarzy polecany
w gośćcu i reumatyzmie,
nerwobólach wszelkiego rodzaju, bólu twarzy, ischias, bólach krzyżów, słabości mięśni, drżeniu, bólach w wyleczonych ranach i t. d. — Służy do **wcierania.** (2899-4-14)



Cena 1 flaszeczki (zielono opakowanej) **1 złr.,** 1 flaszeczki **silniejszego gatunku** (różowo opakowanej) na **gościec, reumatyzm, porażenia złr. 1·20,** pocztą za 1—3 flaszeczek 20 ct. więcej za opakowanie.
Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym jak obok!
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj
w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
JUL. HERBABNY, Neubau, Kaiserstrassse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk i K. Wiszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymala, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MIŁÓWCE M. Quirini; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w SNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura; w STOROŻYNCU H. Füllenbaum; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec apt.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚCDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia: **katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** (2276 10-)
Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu).



Kamaszki cielęce z sierścią
dla mężczyzn i kobiet.
Te kamaszki są ze skóry cielęcej, garbowanej razem z sierścią, doskonałe na wilgoć, zimno, jakoteż gościec i reumatyzm; **polecają je słynni lekarze.** — Do nabycia **jedynie** prawdziwe w słynnie znanym składzie obuwia
„zum Andreas Hofer" w Wiedniu, I., Rothenthurmstr. 4.
Cenniki z opisem brania miary samemu darmo. (2751 6-6)

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza
odlewarnia żelaza i metali w Podgórzu
już puszczoną została w ruch.
Wykonywamy wszystkie odlewy w zakres **handlowy, budowlany** i **maszynowy** wchodzące, i możemy wskutek racyonalnego i postępowego urządzenia, takowe w **jaknajkrótszym czasie** i po **najniższych cenach** uskuteczniać. (2690-12-17)
Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem:
Bracia Kamsler
w **Krakowie** przy ulicy św. Gertrudy Nr. 19.

Prawdziwą niefałszowaną
oryginalną normalną bieliznę z wełny owczej
i c. k. wył. uprz.
patent. normal. kalesony do jazdy konnej
(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)
dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko



Ignacy Kessler.
Główny skład w Wiedniu, I, Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz 7.
Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. (2732-106-)
Uprasza się dokładnie uważać na adres.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów
WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.



« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje sie we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(2885 4-37)



WĘGIERSKIE
Towarzystwo fabryczno-akcyjne metalowych wyrobów i lamp
w Budapeszt-Steinbruch
poleca swoje uznane
znakomite fabrykaty
a mianowicie:
wspaniałe Lustra,
Lampy
stołowe i wiszące
z palnikami petroleowemi
najulubieńszych systemów i **najpewniejszej** konstrukcyi.

Cenniki i wzory książkowe
dla odprzedających darmo i opłatnie.
(2581-11-11)



Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Zarządca Drukarni *Józef Łakociński.*